wtorek, 24 września 2024 NR 201 (18011)

Sport

Ukazuje się od 1945 roku



Niechciani

Z DRUGIEJ STRONY



Paweł Czado

Rozbudowana miłość własna

Ostatnio na stadionach zaczynam czuć się tak jakbym wchodził do galerii sztuki, a tam znienacka próbuje mi się wepchnąć... meblościankę. Może jestem na obecne czasy freakiem, ale na mecz piłkarski idę jednak, żeby przeżyć emocje związane z piłką nożną i... tylko z nią. Bardzo żałuję, że to się zmienia. Żenuje mnie, że trzeba przypominać o oczywistościach, ale czasem nie da się inaczej... Otóż w piłce nożnej zawsze najważniejsze była, jest i będzie... piłka nożna! Dlatego ubolewam, że ta oczywistość jest coraz częściej naruszana. Rzeczywistość zmierza niestety w złym kierunku.

Powiem wprost: nie emocjonują mnie ognie sztuczne, oprawy i innego tego rodzaju historie. Uważam to za zwykłe bzdety. Ostatnio byłem na Śląskim Klasyku, kilka dni wcześniej na derbach tysko-chorzowskich i za każdym razem musiałem znosić jakieś dziwaczne historie, które odrywały mnie od piłki nożnej. Najpierw jakiś różowiutki dym w Tychach, którego rozkoszny kolor może zachwyciłby Prosiaczka oglądającego spotkanie w towarzystwie Kubusia Puchatka, ale nie mnie. Potem fajerwerki odpalone w trakcie spotkania w Zabrzu, które zrobiłyby na mnie może wrażenie, gdybym miał pięć lat, ale przeżyłem już tyle fajerwerków - od Bangkoku po Rio - że te odebrałem jedynie jak delikatny wstęp do jakiegoś wielkiego show, które jednak skończyło się, zanim zaczęło.

Ubolewam, bo przecież to piłka nożna w czystej postaci wywołuje tak ogromne zainteresowanie, przyciąga uwagę ludzi. Niestety, świat jest tak zorganizowany, że pieniądz gorszy wypiera lepszy, a czekoladę próbuje się zastąpić wyrobem czekoladopodobnym. Ja wszystkiego, co przylepia się do futbolu, nie lubię z jednego oczywistego powodu – przeszkadza mi to w oglądaniu meczu piłkarskiego, czyli tego, co przecież sprawiło, że na stadionie się pojawiłem. Zwyczajnie przeszkadza mi, że mecz jest przerywany z powodu tego, co dzieje się trybunach, a nie na murawie. Przeszkadza mi dezynwoltura, która pozwala części trybun narzucać wolę innej części trybun. Rozpychać się jakby byli u siebie. Wynika to oczywiście z rozbudowanej miłości własnej.

Mam idealne rozwiązanie. Proponuję, żeby miłośnicy opraw, dymów i ogni sztucznych przychodzili na mecz dwie godziny wcześniej, wynajmowali stadion i robili najpiękniejsze przedstawienia na jakie ich stać. Mogliby nawet sprzedawać dla chętnych na to widowisko bilety! Inna wersja: zostawać po spotkaniu i wtedy wdrażać swe pomysły w życie. Może nawet wynająć telewizję, która będzie te wyczyny transmitować, a widzowie będą się tym zachwycać. Niestety, nigdy nie zostanie ono wdrożone w życie. Na przeszkodzie stoi bowiem miłość własna inicjatorów wszelkich działań niezwiązanych bezpośrednio z piłką nożną.

Owszem, być może przemawia przeze mnie szyderstwo, a już z pewnością – przygnębienie. Przygnębienie, bo już od dawna mam wrażenie, że mecze piłki nożnej powoli stają się jedynie kurczącym się elementem wokół... widowiska związanego z meczami piłki nożnej.

Według mnie niektórzy ludzie na siłę chcą być elementem czegoś, co podziwiają. Problem polega na tym, że są to często ludzie o niezwykle rozbudowanej miłości własnej. Są zakochani w sobie. Stąd na przykład okrzyki po przegranych meczach do piłkarzy: „**proszę wstawić sobie nazwę klubu** to my, a nie wy!" A jeśli można na tym jeszcze dodatkowo zarobić (a może przede wszystkim) - to już inna sprawa.

Cóż, jestem z tej grupy, która ma to gdzieś. Z tej, która uważa, że klub to klub, a kibice to kibice. A za meblościankę - stanowczo dziękuję.

To, co robimy, ma sens

Rozmowa z **Arkadiuszem Jędrychem**, obrońcą GKS-u Katowice

Karuzela nabiera tempa. Dopiero co był ligowy mecz z Górnikiem, zaraz spotkanie Pucharu Polski w Niecieczy, a w kolejny weekend gra z Pogonią, która właśnie pokonała Legię. To trudny tydzień. Czekacie na niego z obawą?

- Skąd! Przecież na tym polega życie piłkarza, żeby grać. Możemy być tylko zadowoleni, że tych meczów w najbliższym czasie jest dużo. Inne nasze podejście, jako profesjonalistów, nie miałoby sensu! Po to zostaliśmy piłkarzami, żeby grać! Kadrę w moim odczuciu mamy szeroką, wszyscy są gotowi, wszyscy są żądni gry. Wręcz przeciwnie - jesteśmy zadowoleni, że te mecze są tak często. Jestem święcie przekonany, że tylko kwestią czasu jest, kiedy GieKSa zacznie w ekstraklasie regularnie punktować.

Z Górnikiem przegraliście jednak 0:3. Czy to porażka zbyt wysoka?

- Nie chciałbym oceniać tego w ten sposób. Wynik jednak jest sprawiedliwy. Uczciwie trzeba sobie powiedzieć, że ten mecz nam nie wyszedł. W moim mniemaniu wygrała drużyna w tym spotkaniu lepsza. My w porównaniu z poprzednimi meczami zwyczajnie nie byliśmy sobą. Wcześniej graliśmy na swoich zasadach, ale ten mecz z Górnikiem nam się zwyczajnie rozjechał. Górnik strzelił bramki w kluczowych momentach, świetnie poukładał sobie mecz i wygrał zasłużenie. Na pewno taka porażka siedzi w głowie, musimy się jak najszybciej oczyścić, bo zaraz mecz z Niecieczą. Nie możemy mieć więc spuszczonych głów, musimy je mieć w górze, zaraz kolejny sprawdzian.

W Zabrzu trzecia minuta pierwszej połowy i stracony gol. Trzecia minuta drugiej połowy i... stracony gol. Po czymś takim trudno się podnieść.

- Nie miało tak być, wiadomo... Są w meczu kluczowe, newralgiczne momenty, gdzie koncentracja musi być nienaganna i wzmożona. Niestety: akurat na początku dwa razy przysnęliśmy, a Górnik to bezwzględnie wykorzystał. Daliśmy się oszukać i tyle. Z przegranych można wyciągać wnioski, musimy być po tym spotkaniu mądrzejsi. Jedna porażka wiele nie zmienia, musimy dalej robić swoje i wierzyć w to, co robimy. Tak właśnie jest. To doprowadziło nas do miejsca w ekstraklasie, będziemy tę drogę kontynuować.

Te dwie połowy z Górnikiem były różne. W pierwszej, mimo straty gola na początku, byliście równorzędnym przeciwnikiem, graliście nieźle piłką, atakowaliście. Druga część była już jednak słabsza. Zgodzi się pan z tą opinią?

- Zgodzę, na pewno w pierwszej połowie było dużo momentów niezłej gry, powtarzalności, mimo że gra nam się aż tak nie kleiła, jak w poprzednich spotkaniach. Mimo straconej na 0:1 bramki byliśmy sobą. Wierzyliśmy, że jesteśmy w stanie odwrócić ten mecz, w takich nastrojach schodziliśmy do szatni. Zresztą gdyby po strzale z dystansu Oskara Repki piłka wpadła do bramki zamiast trafić w słupek - mecz mógłby potoczyć się zupełnie inaczej. Ale nie ma co gdybać... Szkoda tego drugiego gola, zaraz po wyjściu z szatni. Prawda taka, że ta bramka już totalnie ustawiła ten mecz, Górnik już do końca go kontrolował.

Czy nie było zbyt dużo strat w środku pola z waszej strony?

- Rzeczywiście. Dobrze pan mówi, dobrze pan to zauważył. Może wynikało to z faktu, że przy niekorzystnym rezultacie chcieliśmy jak najszybciej przedostać się na połowę przeciwnika i tam stworzyć okazję na bramkę, która mogłaby odwrócić mecz. Może to powodowało u nas nerwowość, a w efekcie straty w środku pola, ale nie tylko, bo traciliśmy piłkę również w innych rejonach boiska.

Podolski to klasa?

- Trzeba mu oddać, że ten mecz mu wyszedł. Co klasa to klasa: w końcu mistrz świata...

Jesteście beniaminkiem, ale - choć po porażce z Górnikiem te słowa może zabrzmią dziwnie - wcale jak beniaminek nie gracie. Okrzepliście w ekstraklasie, przynajmniej ja to tak odbieram.

- Zgodzę się, my też tak to odbieramy (uśmiech). Na pewno nie podchodzimy do ekstraklasy z przeświadczeniem, że musimy się wszystkich bać. Chcemy każdy kolejny mecz rozgrywać na własnych warunkach i nie czekać na to, co zrobi rywal. Może wyłączając mecz w Zabrzu, bo ten nam rzeczywiście nie wyszedł... Jednak w poprzednich spotkaniach, mimo różnych rezultatów, tak właśnie było. Wiadomo, że każdy chce wygrywać i nie zawsze jest tak jakby się chciało. W naszej sytuacji najważniejsze jest robić dalej swoje. Mamy wiarę, że to, co robimy, ma sens. Jesteśmy przekonani, że regularna praca przyniesie regularne punkty.

Rozmawiał Paweł Czado

■ **Arkadiusz Jędrych** ma 31 lat. Wychowanek Znicza Pruszków. W GieKSie gra siódmy sezon. W II lidze rozegrał w niej 69 meczów i strzelił 10 goli, w I lidze - 110 meczów i 22 gole, a w ekstraklasie - jak dotychczas - 9 meczów i 1 gol. Łącznie 188 spotkań i 33 gole dla Katowic. W obecnym sezonie wszystkie mecze rozegrał od pierwszej do ostatniej minuty.



Fot. Norbert Barczyk / PressFocus

Arkadiusz Jędrych w pojedynku z Lukasem Podolskim podczas ostatnich derbów w Zabrzu.

Sport 16d82dc055

Daję z siebie wszystko

Lukas Podolski ponownie na ustach piłkarskich kibiców.

GÓRNIK ZABRZE

Lukas Podolski miał znakomity występ w Śląskim Klasyku, czyli starciu Górnika z GKS-em, który zabrzanie wysoko wygrali 3:0. Dwukrotnie wpisał się na listę strzelców, będąc najlepszym zawodnikiem na murawie. Jak zabrzański bohater ocenia to spotkanie?


Fot. Norbert Barczyk/Pressfocus.pl

Tak się strzela! Lukas Podolski pokazał to wszystkim w Śląskim Klasyku.

O strzelonych bramkach

To były takie sytuacje, których nie da się wytrenować. Albo to masz, albo nie. To instynkt, jak to podanie do Lukoszka, żeby go wypuścić. Do tego timing, żeby w odpowiednim czasie dobiec. Z GKS-em fajnie to wyszło. Cieszę się, że pomogłem drużynie i że mamy trzy bardzo ważne dla nas punkty.

O liczbach w Górniku

Już to od kilku lat mówię: nie przeszedłem do Górnika, żeby robić liczby. Chodzi o coś innego. Wiemy jaka jest sytuacja w klubie. Pracujemy nad jej poprawą. Widać to choćby po tym, co dzieje się poza boiskiem, gdzie jeszcze może nie jest tak, jak być powinno, ale jest coraz lepiej. Na czterech meczach, które graliśmy u siebie, stadion prawie zawsze był wypełniony. Sporo dzieje się przed spotkaniami w strefie kibica. Na naszych klubowych koszulkach są nazwy sponsorów. Robimy transfery. Wszystko musi się teraz zgrać, a czy to będzie za dwa lata, czy za pięć, to zobaczymy.

Są zmiany i trzeba trochę czasu, by wszystko zagrało. Nie można się zachłystywać tym, że wygraliśmy mecz z GKS-em i wszystko jest dobrze. Dalej trzeba pracować - i na boisku, i poza nim. Tylko dobra i mądra praca da na koniec sukces.

O trafieniach w derbach

Zawsze lubiłem grać w derbowych spotkaniach, czy to było w Kolonii, Anglii, Stambule, gdzie strzelałem bramki, czy w Japonii. Cieszą takie gole, jak te, które zdobyłem z GKS-em, a wcześniej z Ruchem czy Piastem. Zawodnicy czasami mówią, że odczuwają presję, ale ja jej w ogóle nie czuję. Pełny stadion, fajna atmosfera - to dla mnie radość. Każdy chce być piłkarzem i ciężko na to pracuje, żeby grać w takich spotkaniach. Gdy się zapytasz kogoś, czy woli grać w rezerwach, gdzie jest 20 kibiców na meczu, czy w takim starciu jak te z katowiczanami, gdzie na trybunach jest komplet, to odpowiedź jest jasna. O takie mecze chodzi.

O golach po czterdziestce

Czy zagram po 40-stce? Na razie planuję, że to jest mój ostatni sezon, choć po takich meczach jak ten z GKS-em trudno mówić "dość". Każdy mówi, żebym grał, żebym kontynuował karierę. Przez pierwsze godziny tak się dzieje, ale zobaczymy jak będę się czuł w maju.

O końcu kariery

Po takim meczu trudno powiedzieć sobie: kończę karierę w maju. Wiadomo jednak, że kiedyś przyjdzie ten moment. Nie frunę do nieba i nie powiem, że wszystko jest teraz dobrze. Na pewno dobre jest to, że po trzech meczach przegranych wygraliśmy, tym bardziej że na trybunach była świetna atmosfera. Trzy strzelone bramki, do tego zero z tyłu, co też cieszy, bo ostatnio traciliśmy za dużo bramek. Było więc dobrze i w defensywie, i z przodu. Teraz trzeba przenieść to na kolejny mecz z Radomiakiem w środę u siebie, a także na spotkanie w lidze z Legią. Sezon jest długi, może się jeszcze sporo wydarzyć. Oby było tak dalej.

O Japończyku Yosuke Furukawie

Tuż po przylocie nie było mu łatwo, ale już dwa ostatnie treningi przed sobotnim meczem pokazały, że ma to coś. Po wejściu na boisko też pokazał, że wiele potrafi. Nie można jednak zapomnieć, że po raz pierwszy wyjechał z Japonii, nie zna języka... Trzeba być cierpliwym. Kiedy przyszedł do nas Lawrence Ennali, to były takie mecze, że nie było go w kadrze. Ludzie mówili "co to za transfer?". Zawsze mówię, że trzeba być cierpliwym, jeżeli chodzi o nowych zawodników.

O młodych zawodnikach

Mieliśmy piłkarzy, którzy u nas grali, a którzy się czegoś ode mnie nauczyli i sprzedaliśmy ich. Inni? Z GKS-em dobrze zagrał Lukoszek. Dał asystę, miał jeszcze kilka innych sytuacji. Gra zresztą w reprezentacji młodzieżowej. Są też inni, jak Szala, Tobolik, Sarapata. To nie jest jednak tak, że już wszystko funkcjonuje. Polska piłka nie jest jeszcze tak ustawiona, żeby mieć tyle talentów co inne kraje. Nasza akademia dalej nie wygląda jak powinna, są tam fatalne warunki. Inaczej to powinno wyglądać. To praca na kolejne pięć lat. Trzeba szkolić swoje talenty. Mamy je, ale młodzi piłkarze od razu nie wypłyną na szersze wody.

O beniaminku z Katowic

Beniaminkowie grają dobre mecze i prezentują się naprawdę nieźle. My z GKS-em pokazaliśmy inną twarz. Już na przedmeczowej konferencji mówiłem, że trzeba zagrać inaczej. Na pewno bramka na początku uspokoiła sytuację, bo nie było już takiego stresu. Potem stwarzaliśmy kolejne okazje. Owszem, była taka faza meczu, że GKS miał sytuacje, był przecież słupek, ale generalnie trzeba powiedzieć, że mecz mieliśmy pod kontrolą.

O pucharowym meczu z Radomiakiem

Czy zagram? Zobaczymy, jak się będę czuł. Strzeliłem dwie bramki, jest euforia, ale okaże się, jak będzie ze zdrowiem. Na pewno nie będę grał we wszystkich trzech kolejnych meczach, bo to nie jest dobre dla ciała. W środę będą zmiany. Jeśli nie wystąpię, to się nic nie stanie. Najważniejsze, że wygraliśmy z GKS-em, bo to poprawi atmosferę.

O nowym inwestorze

Chciałbym w najbliższych dwóch, trzech czy pięciu latach, żeby Górnik coś osiągnął z ludźmi, którzy oddają mu serce. Nie ma co stawiać wszystkiego na jedną kartę. Spokojnie budujemy: stadion, drużynę, a co do prywatyzacji, to jak mówi pani prezydent: sprawa idzie do przodu. Jeśli zimą przyjdzie nowy właściciel, to może będą inne możliwości działania i ruchów. A jeśli nic się nie wydarzy, to też sobie poradzimy.

Michał Zichlarz

Pomoc dla powodzian

Pięknym gestem wykazał się 14-krotny mistrz Polski. Górnik już wcześniej zadeklarował, że przekaże sporą gotówkę na rzecz powodzian. Część wpływów ze środowego wieczornego meczu z Radomiakiem w I rundzie Pucharu Polski także zostanie przeznaczona na pomoc poszkodowanym w straszliwej powodzi, w której wiele osób straciło dorobek życia.

„Jak każdy Klub mamy swoje ograniczenia, ale one nie są dziś najważniejsze. Dziś najważniejsi są Ci, którzy stracili swój dach nad głową. Są pośród nich także nasi Kibice. Jako Górnik Zabrze S.A. deklarujemy przekazanie 100 000 złotych oraz 20 proc. zysku z meczu I rundy Pucharu Polski; Górnik Zabrze - Radomiak Radom na zbiórkę "Polska WALCZY z powodziami! PILNIE potrzebna pomoc!" w serwisie siepomaga.pl” – napisał klub.

Górnik zaapelował też do swoich fanów i obserwatorów o nawet najmniejszą pomoc. „Z tego miejsca zachęcamy do przekazania choćby najmniejszej kwoty na rzecz poszkodowanych. W tych trudnych chwilach grajmy razem do jednej bramki!”.

200 TYSIĘCY OD PODOLSKIEGO

■ Kwotą dwustu tysięcy złotych wsparł walkę ze skutkami powodzi na południu Polski Lukas Podolski.
„Wszyscy ze smutkiem obserwujemy, jaka tragedia spotkała ludzi na południu Polski. Między klubami bywa różnie, ale niesienie pomocy nie ma barw. Obserwuję, jak kibice organizują się ponad podziałami i pomagają sobie nawzajem w walce ze skutkami powodzi. Zawsze byłem i będę z kibicami, dlatego postanowiłem przekazać 100 tys. zł na zbiórkę „Kibice dla powodzian – Śląsk zawsze razem!" Stowarzyszenia Kibiców Wielki Śląsk.
Niestety, woda zalała domy nie tylko mieszkańców Dolnego Śląska, ale też województw śląskiego i opolskiego - w tym wielu naszych kibiców. Z tego względu drugie 100 tys. zł przekazuję Fundacji Górnika Zabrze, z którą razem zakupimy niezbędny na tę chwilę sprzęt, a chłopaki z Torcidy (grupa sympatyków Górnika) rozwiozą go do potrzebujących" - poinformował Podolski za pośrednictwem mediów społecznościowych.

Sport 16d82dc055

LIGOWIEC



Bogdan Nather

Portugalski killer

Może nie wszyscy doceniają klasę i umiejętności napastnika Radomiaka Leonardo Rochy, ale fakty nie pozostawiają jakichkolwiek złudzeń – 27-letni Portugalczyk (ma również brazylijskie obywatelstwo) jak na realia polskiej ekstraklasy jest killerem z prawdziwego zdarzenia. W poprzednim sezonie w 26 meczach strzelił tylko cztery gole, w bieżących rozgrywkach w ośmiu potyczkach dziewięć razy wpisał się na listę zdobywców bramek! Bramkarze po bliskim spotkaniu z Rochą nie wyglądają... jakby akurat wyszli z beczki śmiechu. Odnoszę wrażenie, że bramkostrzelny napastnik doskonale kamufluje się, zazdrośnie strzegąc swojej rzeczywistej siły w myśl niepisanej zasady, że przyjaciel powinien nie doceniać naszych zalet, a przeciwnik przeceniać wady. Czy i kiedy Leonardo zafunduje nam kolejnego hat-tricka?

Raków Częstochowa, który we wcześniejszych 3 meczach na własnym boisku nie potrafił strzelić gola, w niedzielę potraktował „Miedziowych" z Lubina jak tarczę na strzelnicy. Pięć goli mówi wszystko, była to egzekucja bez jakiegokolwiek znieczulenia. Być może suchy wynik nie odzwierciedla przebiegu wydarzeń na boisku, ale jakie to ma znaczenie? Każdego trenera broni wynik, piękno spektaklu schodzi na dalszy plan, w końcu niewiele zespołów potrafi tak pięknie i skutecznie grać, jak choćby Barcelona. Mogę tylko współczuć trenerowi Zagłębia Waldemarowi Fornalikowi, że musiał przełknąć tak gorzką pigułkę. Z drugiej strony powinien do tego przywyknąć, bo była to piąta porażka w 9. podejściu, a liczba straconych goli (aż 14, przy sześciu strzelonych) jest powodem do wstydu nie tylko dla szkoleniowca, ale przede wszystkim jego zawodników. Prawie każdy z nich (trenera nie wyłączając) po końcowym gwizdku arbitra był blady jak wosk. Za żadne skarby świata nie kupuję jego tłumaczenia, że brakowało w składzie jego drużyny czterech podstawowych zawodników. Natomiast jego dalsze wywody, że:„Gdybyśmy dysponowali pełną kadrą, to może moglibyśmy pokusić się o remis, a może nawet powalczyć o zwycięstwo" zahaczają o herezję. I na tym zakończę, w myśl porzekadła „Ciszej nad tą trumną".

Byłbym niesprawiedliwy, gdybym nie wspomniał o „pobudce" Lukasa Podolskiego w derbowym meczu z GKS-em Katowice. Na kolejnego gola w polskiej ekstraklasie mistrz świata z 2014 roku czekał od 10 lutego , gdy poprowadził Górnika do zwycięstwa w Gliwicach z Piastem (3:1). Żeby jednak oddać cesarzowi co cesarskie, absolutnie nie wolno zapominać o inspiratorskiej roli trenera zabrzan Jana Urbana. To przecież 62-letni szkoleniowiec ułożył taktykę, dokonał wyboru piłkarzy, którzy mieli jego pomysł wcielić w życie. I trafił w dziesiątkę! Zespół z Roosevelta to nie jest samograj, jak to było w drugiej połowie lat 80-tych, gdy Jan Urban czarował kibiców na boisku.

Porażka Legii w Szczecinie była o tyle bezcenna, że jej trener Goncalo Feio po raz pierwszy przyznał, że przeciwnik był lepszy od jego zespołu! Do tej pory konsekwentnie uważał, że jego podopieczni byli lepsi, a w odniesieniu zwycięstwa przeszkadzał im splot niewiarygodnych wręcz okoliczności, głównie wyjątkowego pecha. „ Nie byliśmy w stanie przenieść poziomu gry z treningów na mecze" - powiedział po meczu z Pogonią. Eureka!

Bogdan Nather

WYDARZENIE KOLEJKI

„Miedziany" klimat

Po raz kolejny okazało się, że w Lubinie nawet największy strateg może nie dać rady.

Była końcówka listopada 2017 roku. Po sześciu kolejnych meczach bez zwycięstwa z Zagłębiem pożegnał się Piotr Stokowiec. To jak do tej pory ostatni trener, który zdobył z zespołem medal i poprowadził go do eliminacji europejskich pucharów. W dodatku był to stosunkowo udany występ, w końcu lubinianie odprawili z kwitkiem Partizan Belgrad! Od tego czasu jednak Zagłębie wpadło w marazm. Środek tabeli to raczej coś normalnego niż wypadek przy pracy. Stąd też w Lubinie postawiono na Waldemara Fornalika. To szkoleniowiec z uznanym w Polsce nazwiskiem. Były selekcjoner kadry narodowej, mistrz Polski z Piastem i kilkukrotny medalista rywalizacji nad Wisłą był kandydatem idealnym.

Jego metody miały dać Zagłębiu sukces sportowy i powrót do czołówki ligi. Zamiast tego klub trzymał się swojej, w pewien sposób wytyczonej ścieżki. Wygrał kilka spotkań i gdy wydawało się, że to jest ten moment, za chwilę otrzymywał kilka razy po głowie i wracał do punktu wyjścia. Choć zwolnienie Fornalika było zrozumiałe, a po spotkaniu w Częstochowie i porażce 1:5 wręcz pewne, to trudno nie odnieść wrażenia, że niezależnie od tego, kto w danej chwili będzie szkoleniowcem, to w miedziowej krainie nic nie ulegnie zmianie i poprawie. W końcu od dawna wszystko kręci się tam w ten sam sposób.



Fot. Tomasz Folta/PressFocus

Lanie w Częstochowie zakończyło blisko dwuletni pobyt Waldemara Fornalika w Lubinie.

Koniec blisko dwuletniej ery Fornalika zbiegł się z zakończeniem współpracy także z Piotrem Burlikowskim. Dyrektor sportowy Zagłębia również został zwolniony. Było to więc swoiste wotum nieufności nie tylko wobec „ciała obcego", za jakie można uznawać byłego już szkoleniowca „Miedziowych", ale i człowieka, który pracował tam, z przerwą, kilka długich lat. Był w końcu współodpowiedzialny za ostatni sukces klubu, po czym trafił do Polskiego Związku Piłki Nożnej. W 2021 roku wrócił do Zagłębia, jednak tym razem nie dał rady zdziałać cudu.

A wydawałoby się, że Zagłębie to idealny klub do odnoszenia sukcesów. Możny sponsor, zaplecze sportowo-organizacyjne na wysokim poziomie, zarobki także nie są najgorsze. Do klubu trafiają doświadczeni i utalentowani gracze. W połączeniu z bardzo dobrze funkcjonującą akademią powinno to dawać rezultaty w postaci kolejnym mniejszych czy większych sportowych sukcesów. Dokooptowano do tego szkoleniowca z nazwiskiem i sukcesami. Co więcej można było zrobić, by Zagłębie zaczęło odnosić sukcesy? Na to pytanie nie da się w zasadzie odpowiedzieć. Chyba jedynie tajemnicza aura jest w stanie wytłumaczyć to, że lubinianom nie wychodzi kolejny sezon.

Zatrudnienie nowego szkoleniowca zapewne da impuls do działania ku lepszej przyszłości. Słysząc jednak, że w Lubinie pojawi się Mariusz Lewandowski, można tylko życzyć Zagłębiu udanego sezonu.

Inna sprawa to temat przyszłości Waldemara Fornalika. 61-latek nadal ma uznane nazwisko. Patrząc jednak z drugiej strony, trudno oczekiwać, by szukał jeszcze kolejnego, trudnego wyzwania. Przy całym szacunku do Lubina, czy wcześniej Piasta, to jednak trener Fornalik od niewiele ponad siedmiu lat pracuje w miejscach, gdzie presja na wynik jest zdecydowanie mniejsza niż w innych ośrodkach. Nikt nie zabierze mu już sukcesów. Pytanie jednak, czy dalej będzie chciał wskakiwać w dres i walczyć o ligowe punkty.

(ptom)

KONTROWERSJA

Nie ma nudy z Feio

Goncalo Feio już nie po raz pierwszy zabłysnął podczas konferencji prasowej. Nawet przy okazji spotkania z Rakowem przed dwoma tygodniami szalał podczas konferencji z dziennikarzami. Najpierw zarzucił częstochowianom szpiegowanie treningów za pomocą drona. Później, gdy został poproszony o komentarz do wypowiedzi prezesa Rakowa Piotr Obidzińskiego, prowokacyjnie zapytał: o kogo właściwie chodzi... Gdy po raz kolejny padło nazwisko Piotra Obidzińskiego, udawał, że zupełnie nie wie kim on jest. Portugalczyk potrafi więc zaskoczyć podczas konferencji i zrobił to po raz kolejny, gdy... w końcu przyznał, że Legia przegrała zasłużenie z Pogonią. Uznał wyższość szczecinian i wiedział, dlaczego jego zespół przegrał. Nie uniknął jednak konfrontacji. Tomasz Sokołowski, który aktualnie pracuje w „Radiu Dla Ciebie", a wcześniej przez wiele lat (1996-2001, 2001-2005) był piłkarzem Legii Warszawa, zadał mu proste pytanie o „automatyzmy", których w grze zespołu nie widać. – Nie widzisz nic? Okej, przekażę jutro piłkarzom, że były wyróżniający się piłkarz Legii i reprezentant Polski ogląda wszystkie nasze mecze i nie widzi żadnej powtarzalności – odpowiedział Sokołowskiemu w sarkastycznym tonie Goncalo Feio. Prawda jest jednak taka, że nawet gdyby jakiekolwiek automatyzmy były widoczne w grze ekipy z Warszawy, nie mają one najmniejszego znaczenia. Liczy się to, czy zespół zdobywa punkty. A fakty są bezlitosne – w ostatnich czterech ligowych meczach „Wojskowi" wygrali raz (z Motorem), raz zremisowali (ze Śląskiem) oraz przegrali z Rakowem i Pogonią. Oczywiście „pyskówka" to znacznie mniejszy występek niż pokazanie środkowych palców kibicom Broendby w połowie sierpnia. Mimo wszystko nie da się nie zauważyć, że trener Feio cały czas robi coś, co wzbudza głównie negatywne emocje. O tym, jakim jest człowiekiem, opowiedział w ostatnich dniach właściciel Motoru Zbigniew Jakubas w „Przeglądzie Sportowym", gdy opisał, w jaki sposób Portugalczyk zrezygnował z pracy w lubelskim klubie. „Panie prezesie, chciałem złożyć rezygnację, ponieważ zasługuję na lepszych piłkarzy niż to" – taki list miał skierować do swojego szefa Feio. „To" kilka miesięcy później awansowało do ekstraklasy i nie potrzebowało portugalskiego zbawiciela. Legia i polski futbol też go nie potrzebują.



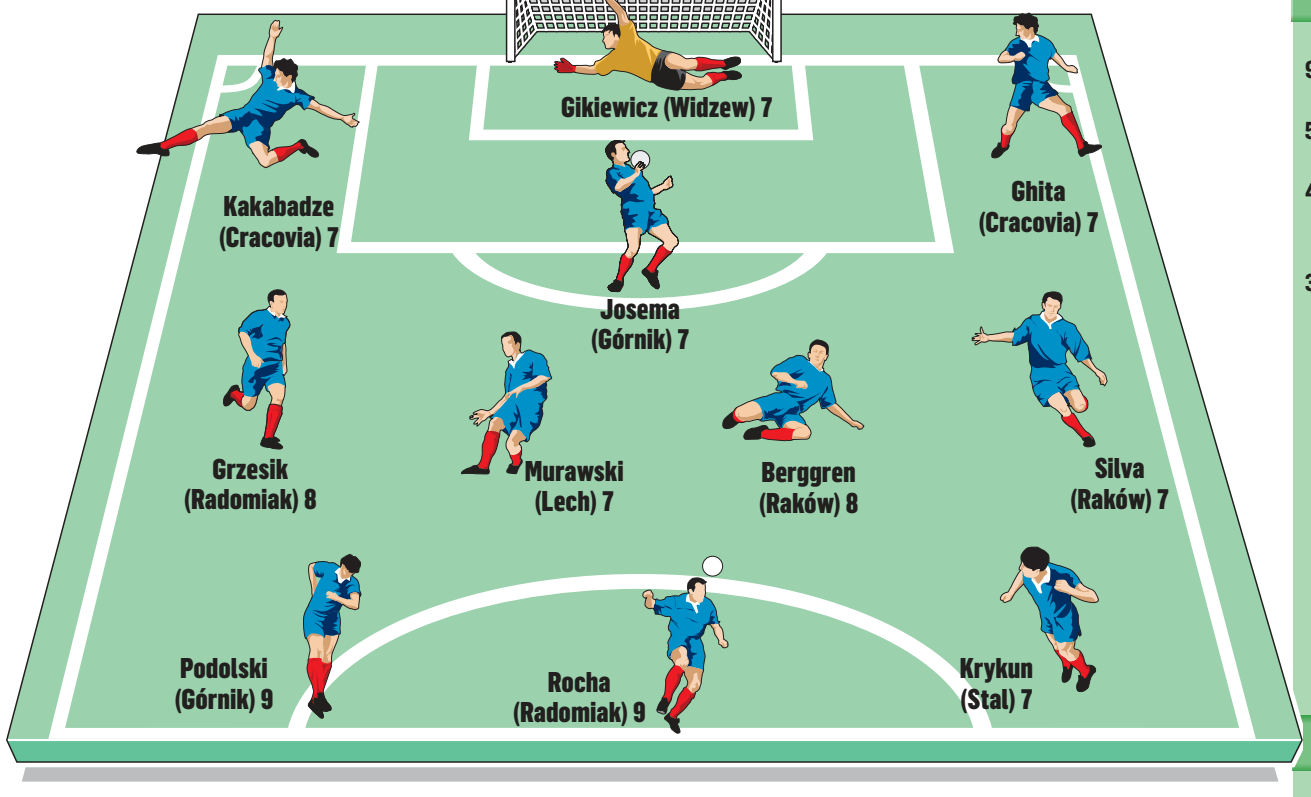
Fot. Paweł Bejnarowicz/PressFocus

Na konferencjach prasowych Portugalczyk potrafi zaskoczyć.

Kacper Janoszka

Sport 16d82dc055

JEDENASTKA KOLEJKI



■ **Rafał GIKIEWICZ**
Dzięki świetnej postawie swojego golkipera Widzew obronił jednobramkową przewagę w starciu z Piastem Gliwice. W ostatnich minutach dwoił się i troił i obronił zwycięstwo.

■ **Otar KAKABADZE**
Reprezentant Gruzji rozpoczął czwarty sezon w barwach Cracovii. Nie jest najbardziej bramkostrzelnym zawodnikiem, ale jak strzela (zdarza mu się to co najmniej kilka razy w roku), „Pasy" nie przegrywają. Tak też było w miniony weekend.

■ **JOSEMA**
Siła Górnika w sobotę nie polegała jedynie na skutecznej grze w ataku. Zabrzanie dobrze grali też w obronie, w której brylował Josema. Wraz z Kryspinem Szcześniakiem stworzyli tak szczelny mur obronny, że GieKSa praktycznie nie stworzyła zagrożenia.

■ **Virgil GHITA**
W drugiej kolejce z rzędu Rumun zdobył gola. Defensor potrafi odnaleźć się w polu karnym rywala. Udowodnił to w starciu z Puszczą, gdy błyskawicznie odpowiedział trafieniem na bramkę niepołomiczan.

■ **Jan GRZESIK**
Radomiak rozbił Koronę. Nie udałoby mu się to, gdyby nie genialna postawa Grzesika. 29-latek bezbłędnie „obsługiwał" Leonardo Rochę i zaliczył dwie asysty przy jego trafieniach.

■ **Radosław MURAWSKI**
Może nie jest przebojowy w ofensywie, ale zasługuje na docenienie. Po raz drugi w bieżących rozgrywkach Murawski założył opaskę kapitańską i dobrze wywiązywał się ze swojej roli, a zadania defensywne wykonywał bez zarzutów.

■ **Gustav BERGGREN**
Niedzielny mecz przeciwko Zagłębiu Berggren rozegrał koncertowo. Szwed był najlepszym zawodnikiem na boisku i zdobył swoje pierwsze dwa gole w sezonie. Wyrównał już rekord bramkowy z poprzednich rozgrywek.

■ **Jean Carlos SILVA**
Brazylijczyk jest jednym z najlepszych zawodników częstochowskiego zespołu. Jest aktywny w ataku, dzięki czemu jest stałym zagrożeniem dla bramkarzy. W niedzielę zaliczył asystę przy drugim golu Berggrena.

■ **Lukas PODOLSKI**
Kibice Górnika czekali na to, aż mistrz świata z 2014 roku w końcu się odblokuje. Zastanawiano się, kiedy w końcu zdobędzie gola. Podolski wstrzelił się w ważnym, derbowym meczu i zadał dwa ciosy GKS-owi Katowice.

■ **Leonardo ROCHA**
Pozycja Radomiaka w tabeli nie jest zachwycająca, ale forma napastnika Leonardo Rochy robi wrażenie. Snajper w dziewięciu kolejkach zdążył zdobyć dziewięć bramek. W starciu z Koroną ustrzelił pierwszego hat-tricka w ekstraklasie.

■ **Serhij KRYKUN**
Z Piasta został wypchnięty i wypożyczony do Stali. W Mielcu odnalazł się znakomicie, a nowy trener Janusz Niedźwiedź od razu dał mu szansę gry. Za zaufanie odpłacił się golem na wagę trzech punktów.

(kaj)

POSTAĆ KOLEJKI - VIRGIL GHITA

■ Choć w miniony weekend byli piłkarze, którzy otrzymali wyższe noty niż obrońca Cracovii, to jednak nie sposób nie wybrać na postać kolejki piłkarza, który w tak zasadniczy sposób ma wpływ na grę i wyniki drużyny, w której występuje. Jest tak od pierwszego meczu tego sezonu. W jedenastce kolejki jest u nas raz po raz. Teraz robimy z niego najważniejszego gracza 9. serii gier. To jego trafienie w meczu z Puszczą dało „Pasom" wyrównanie w trudnym meczu z niepołomiczanami, a ostatecznie zwycięstwo 2:1. Dla 26-letniego rumuńskiego defensora była to już bramka numer 3 w bieżących rozgrywkach. Wcześniej trafił przed tygodniem w starciu z Pogonią w ostatniej minucie, co dało wygraną 2:1. Zaliczył też gola w starciu 4. kolejki z Koroną w Kielcach (2:0). Swoje dokłada również oczywiście w defensywie. Jest mocnym punktem ekipy trenera Dawida Kroczka, która obecnie jest na sensacyjnym drugim miejscu.

Virgil Ghita potrafi strzelać bramki. W Vitorulu Constanta w sezonie 2019/20 zdobył ich cztery. W krakowskim zespole w poprzednim sezonie tyle samo. Teraz swój rezultat z pewnością jeszcze poprawi. „Pasy" bazują na stałych fragmentach gry, a rumuński obrońca jest beneficjentem takiego grania.
Mierzący 186 cm zawodnik pochodzi z Pitesti, gdzie w miejscowych klubach zaczynał karierę, ale piłkarskiego abecadła uczył się w Gheorghe Hagi Academy (2011-17). Założona za 11 milionów w 2009 przez słynnego Gheorghe Hagiego akademia uchodzi ze jedną z najlepszych w tej części Europy. Na dziewięciu boiskach trenuje tam ponad 300 zawodników i zawodniczek, a wychodzą stamtąd kolejne talenty, jak choćby Ianis Hagi, ważna postać reprezentacji Rumunii. Ghita na razie ma 1 występ w narodowych barwach, ale jest kwestią czasu , kiedy ten bilans poprawi.

(zich)



Fot. Krzysztof Porębski/Pressfocus.pl

Snajperzy wystąp

9	Leonardo Rocha (Radomiak),
5	Mikael Ishak (Lech), Efthýmis Koulouúris (Pogoń),
4	Dino Hotić (Lech), Bartosz Kapustka (Legia), Imad Rondić (Widzew),
3	Afonso Sousa (Lech), Fran Álvarez (Widzew), Michael Ameyaw (Raków, 3 dla Piasta), Michał Chrapek (Piast), Adrian Dalmau (Korona), Virgil Ghita (Cracovia), Alexander Gorgon (Pogoń), Benjamin Kallman (Cracovia), Michalis Kossidis (Puszcza), Blaz Kramer (Legia), Jarosław Kubicki (Jagiellonia), Jakub Łukowski (Widzew), Afimico Pululu (Jagiellonia)

Na trybunach

34285	POZNAŃ (Lech - Śląsk)
22371	ZABRZE (Górnik - GKS)
20415	SZCZECIN (Pogoń – Legia)
16922	ŁÓDŹ (Widzew – Piast)
15101	BIAŁYSTOK (Jagiellonia – Lechia)
8555	RADOM (Radomiak – Korona)
5324	CZĘSTOCHOWA (Raków – Zagłębie)
5210	MIELEC (Stal – Motor)
4095	KRAKÓW (Puszcza – Cracovia)

Żółte 41/Czerwone 1

1/0	GKS
1/0	Górnik
1/0	Motor
1/0	Piast
1/0	Stal
1/0	Śląsk
2/0	Jagiellonia
2/0	Lechia
2/0	Legia
2/0	Widzew
3/0	Pogoń
3/0	Raków
4/0	Cracovia
5/0	Korona
5/0	Radomiak
7/1	Puszcza

Kryształowy gwizdek

8	Łukasz Kuźma (Białystok)
8	Piotr Malec (Łódź)
8	Wojciech Myć (Lublin)
8	Paweł Raczkowski (Warszawa)
7	Sebastian Krasny (Kraków)
7	Piotr Lasyk (Bytom)
7	Jarosław Przybył (Kluczbork)
7	Daniel Stefański (Bydgoszcz)
6	Marcin Kochanek (Tarnów Opolski)

TYPOWALI





	TRENER Romuald Szukiełowicz	PIŁKARZ Dawid Gojny	„SPORT" Marek Hajkowski
Radomiak - Korona ■ Wynik: 4:0.	2:1 ✓	2:1 ✓	1:1
Pogoń - Legia ■ Wynik: 1:0.	1:2	1:1	2:1 ✓
Puszcza - Cracovia ■ Wynik: 1:2.	1:1	1:3 ✓	2:2
Jagiellonia - Lechia ■ Wynik: 3:2.	1:1	2:0 ✓	3:1 ✓
Widzew - Piast ■ Wynik: 1:0.	1:0 ✗	0:0	2:1 ✓
Górnik - Katowice ★ ■ Wynik: 3:0.	2:2	1:1	2:1 ★
Stal - Motor ■ Wynik: 1:0.	0:1	1:2	1:1
Raków - Zagłębie ■ Wynik: 5:1.	2:0 ✓	2:1 ✓	3:1 ✓
Lech - Śląsk ★ ■ Wynik: 1:0.	3:0 ✓	3:1 ✓	2:0 ✓

Każda „grupa zawodowa" jest rozliczana po zakończeniu kolejki.
Za wskazanie dokładnego wyniku na jej konto trafiają ✗ 3 punkty.
Za wskazanie poprawnego rozstrzygnięcia meczu ✓ 1 punkt.
Jeden mecz w kolejce punktowany jest podwójnie ★ 6 punktów za dokładny wynik, ★ 2 punkty za wskazanie rozstrzygnięcia.
Takie spotkanie oznaczone jest ★ .

KLASYFIKACJA

Trenerzy	Piłkarze	„Sport"
67 pkt	51 pkt	46 pkt

Sport 16d82dc055

W Warszawie coraz goręcej

Po dwóch porażkach z rzędu Legia osunęła się w tabeli. Na spadek jej formy z nadziejami zerka Górnik Zabrze.

LEGIA WARSZAWA

W stolicy nie są zadowoleni z postawy drużyny. Legia z poprzednich 7 spotkań ekstraklasy wygrała tylko 2, choć rzecz jasna w tym czasie dzieliła swoją uwagę na europejskie puchary. Od sierpnia jednak nie gra na arenie międzynarodowej, a we wrześniu w jej terminarzu widnieją tylko 4 spotkania ligowe. Na początku miesiąca wygrała z beniaminkiem z Lublina 5:2, ale gdy przyszło do meczów z czołówką, Rakowem i Pogonią, przegrała po 0:1, prezentując słabą grę. W sobotę zagra z Górnikiem.

Tezę przyjął z pokorą

– Problem jest wielowarstwowy – analizował trener zespołu Goncalo Feio. – Kłopot polega na tym, że nie jesteśmy w stanie przenieść poziomu i rzeczy z treningów na mecze. Teraz nie gramy co trzy dni, więc mamy czas na przygotowanie się do spotkania. Ktoś może powiedzieć, i trudno nie przyznać mu racji, że tego nie widać. Muszę z pokorą przyjąć taką tezę. Zgodzę się, że z Pogonią nie stworzyliśmy sytuacji, może oprócz jednego czy dwóch stałych fragmentów. W piątek pokonała nas drużyna lepsza. Mieliśmy serię 16 meczów z rzędu ze strzelonym golem, a w dwóch ostatnich nie zdobyliśmy bramki – mówił. Portugalczyk po ostatnim gwizdku po raz kolejny wyróżnił się swoim zachowaniem. Samotnie podszedł pod sektor gości, gdzie zasiadali warszawscy sympatycy i odesłał swoich piłkarzy do szatni. W teatralny sposób chciał w ten sposób dać do zrozumienia, że to on bierze odpowiedzialność za wynik.

Spiął się z Sokołowskim

Mimo słów o pokorze nie zabrakło jednak zachowania „typowego" dla Feio, który na konferencji pomeczowej wdał się w dyskusję z byłym piłkarzem Legii i reprezentacji Polski Tomaszem Sokołowskim. Pracujący teraz jako dziennikarz były zawodnik zapytał Portugalczyka o pomysł na mecz w Szczecinie, co najwyraźniej zirytowało trenera „Wojskowych". – Musiałbym o tym mówić półtorej godziny. Nie widzisz nic? Nie widzisz żadnego automatyzmu? Przekażę na odprawie pomeczowej piłkarzom, że były wyróżniający się piłkarz i reprezentant Polski ogląda wszystkie nasze mecze, bo pewnie jest naszym kibicem, i nie widzi żadnej powtarzalności – rozkręcił się Feio. Jednakże faktem jest, że mimo wielu głośnych transferów i wielkich oczekiwań wobec Legii, ta jest aktualnie 8. w tabeli. Awansowała do fazy ligowej Ligi Konferencji, ale choć wyeliminowała Broendby, nie można powiedzieć, aby była ekipą piłkarsko lepszą (ale to tylko na marginesie, bo bezapelacyjnie najważniejszy jest awans).

Z Górnikiem będzie ciekawie

Warszawiacy niecierpliwią się i z pewną obawą zerkają w stronę kolejnego meczu, gdy przy Łazienkowskiej podejmą Górnika Zabrze. 14-krotni mistrzowie Polski sąsiadują z „Wojskowymi" w tabeli, mając 3 punkty mniej. Z GieKSą przełamali się po trzech kolejnych porażkach. Jeśli dobre nastroje po derbowej wygranej przeniosą do rozchwianej nieco stolicy, nadchodzący hit będzie jeszcze ciekawszy. – Musimy pokazywać osobowość na boisku – diagnozował Bartosz Kapustka, pomocnik Legii. – Mam temperament i potrafię się zdenerwować. Może z boku wyglądam jak oaza spokoju, ale nie do końca tak jest. Nie możemy bać się popełniać błędów. Każdy je popełnia, ale chowając się i nie biorąc ciężaru gry na siebie, na pewno nic nie zdziałamy i nie będziemy szli w lepszym kierunku. Materiał do analizy jest ogromny. Jestem bardzo zdenerwowany, więc staram się ważyć słowa... ale zagraliśmy słaby mecz – mówił jeden z warszawskich liderów. Warto też zaznaczyć, że po Górniku Legia rozpocznie zmagania w Lidze Konferencji. Na „dzień dobry" zmierzy się u siebie z Realem Betis, a więc teoretycznie najtrudniejszym przeciwnikiem. Lepiej więc dla niej, aby dyspozycja przyszła jak najszybciej.

Piotr Tubacki



Fot. Marcin Bielecki/PAP

Zdenerwowany Bartosz Kapustka musiał ważyć słowa po porażce z Pogonią.



Fot. Paweł Jaskółka/PressFocus

Łukasz Bejger (z lewej) przeciwko Lechowi zagrał pierwszy mecz w tym sezonie.

Bilet na dno

Wicemistrz Polski jest jedynym zespołem w ekstraklasie, który nie wygrał żadnego meczu!

ŚLĄSK WROCŁAW

Na pierwszy rzut oka brzmi to niewiarygodnie, ale z faktami się nie dyskutuje: wicemistrz Polski jest jedynym zespołem w PKO BP Ekstraklasie, który jeszcze nie poznał smaku zwycięstwa! W siedmiu spotkaniach podopieczni trenera Jacka Magiery zdobyli zaledwie cztery punkty, na ten nader skromny dorobek złożyły się cztery remisy i trzy porażki.

Akceptuje porażkę

Tę ostatnią wrocławianie przełknęli w niedzielę w Poznaniu, mierząc się z aktualnym liderem, Lechem. Podopieczni trenera Nielsa Frederiksena pokonali „czerwoną latarnię" w bardzo skromnych rozmiarach, bo tylko 1:0, ale to w zupełności wystarczyło do zaksięgowania kompletu punktów.

- Na pewno Lech miał więcej sytuacji, żeby strzelić bramkę i dzięki temu zasłużenie zwyciężył - przyznał po meczu szkoleniowiec Zielono-biało-czerwonych, Jacek Magiera. - Przy naszym lepszym bronieniu mecz mógłby się skończyć remisem. Mogliśmy pokusić się o wywiezienie z Poznania jednego, jakże cennego punktu. Jeżeli chodzi o nasze szanse do zdobycia gola, to najlepszą miał Jakub Jezierski po znakomitym wyłożeniu piłki przez Jakuba Świerczoka. Jeden z piłkarzy Lecha jednak ten strzał zablokował. Przegraliśmy, akceptujemy tę porażkę. Traktuję tę sytuację jako duże wyzwanie, teraz chcemy wrócić do zwycięstw. W tym meczu pierwszy raz zagraliśmy w takim ustawieniu, a jest 9. kolejka. Chcemy zgrywać drużynę i poprawiać wiele elementów w treningu. Najważniejsza jest głowa i to, abyśmy sobie z tym poradzili.

Nie ma winnych

W potyczce z liderem wrocławianie musieli sobie radzić bez bułgarskiego stopera, Aleksa Petkowa, który zmaga się z kontuzją. - To uraz, który trwa od jakiegoś czasu – powiedział trener Magiera. - Po powrocie z kadry Aleks był wyłączony na kilka dni. Zobaczymy, jak to będzie wyglądało w kolejnych dniach. Zalecenie było takie, aby dać mu odpocząć, aby się nie nadwyrężał. Jest szansa, że będzie do naszej dyspozycji na mecz Motorem. Lublin, ale to się wyjaśni w najbliższych dniach - zdradził szkoleniowiec.

W spotkaniu z „Kolejorzem" po raz pierwszy w tym sezonie pojawił się na boisku środkowy obrońca, Łukasz Bejger. - Łukasz był ostatnią osobą, która mogła zapobiec utracie gola - powiedział Jacek Magiera. - Patrzę na tę akcję pod kątem złożonym, ale zbyt łatwo Filip Szymczak wygrał pozycję. Brak gola w tej sytuacji najpewniej spowodowałby remis. Wiedzieliśmy, że będzie coraz więcej dośrodkowań, lecz rywale nie potrafili wykończyć akcji wchodząc w pole karne. To dla Łukasza pierwszy mecz od 25 maja, jest po kontuzji i zabiegu ortopedycznym. Może grać lepiej, szczególnie w rozegraniu piłki. Jedyną słuszną rzeczą, którą można zrobić to trenować. Nie będę zrzucał winy na nikogo, jesteśmy zespołem w momencie budowy - dodał.

Wicemistrz Polski ma do rozegrania dwa zaległe mecze - z Radomiakiem i ze Stalą Mielec. - Chciałbym rozegrać te mecze jak najszybciej - stwierdził popularny „Magic". - Cała Europa gra. Mówią, że przez Ligę Mistrzów te spotkania się nie odbywają, ale nie chciałbym czekać na nie do grudnia. Oczy będą boleć przy patrzeniu na tę tabelę. Jedno spotkanie przełożyliśmy, bo takie mieliśmy prawo. Drugi mecz to sprawa wyższa, po prostu nie mamy wpływu na powódź. Nie wyobrażam sobie grać 14 i 17 grudnia, bo to nie byłaby sportowa walka. Trzeba to zamknąć w październiku i dlatego apeluję, aby coś z tym zrobić.

Wiele nie wychodziło

- Wiedzieliśmy na jaki teren przyjeżdżamy i wiedzieliśmy, w jakiej formie jest Lech - przyznał obrońca Śląska, Łukasz Bejger. - Mieliśmy swój plan na to spotkanie, ale dużo rzeczy nie wychodziło. Nie stwarzaliśmy sobie wielu sytuacji, ale jak już je stwarzamy, to trzeba je zamienić na bramkę i odmienić losy meczu. Niestety, to się nie udało. Nie graliśmy ostatnio ze Stalą Mielec, mieliśmy trochę inny mikrocykl, bo mecz odwołano w ostatniej chwili. Trenerzy musieli inaczej poukładać nasz plan, a ta przerwa od ostatniego spotkania z Pogonią Szczecin była długa. Musimy wrócić na zwycięskie tory, bo teraz będzie coraz ciężej. Im szybciej zaczniemy wygrywać, tym będzie łatwiej. Inaczej będziemy musieli bić się o utrzymanie, a nie taki jest plan. Dalej chcemy być w czołowej siódemce-ósemce, musimy coś pozmieniać, by w kolejnym meczu wygrać.

Bogdan Nather

Sport 16d82dc055

Puchar czas zacząć

Zmagania w Pucharze Polski to dobra okazja dla zespołów z niższych lig, aby zaprezentować się szerokiej publice.

PUCHAR POLSKI

Tylko w teorii rozpocznie się dziś 1/32 finału Pucharu Polski. Dlaczego? Bo śledzić będziemy mogli zmagania tylko na 28 boiskach. Wynika to z tego, że cztery zespoły, które grały w eliminacjach do europejskich pucharów (Jagiellonia Białystok, Legia Warszawa, Śląsk Wrocław i Wisła Kraków), są bezpośrednio rozstawione w 1/16 finału i czekają na swoich rywali.

Na tym etapie rozgrywek szansę na potyczkę ze znacznie lepszym rywalem mają drużyny z niższych szczebli. Będziemy mogli obserwować zmagania zespołów nawet czwartoligowych! Barycz Sułów zmierzy się z rezerwami Lecha Poznań (III liga). Grom Nowy Staw podejmować będzie pierwszoligowy ŁKS Łódź. Natomiast Concordia Elbląg, spadkowicz z trzeciej ligi, stanie naprzeciw Lechii Zielona Góra (III liga). Emocje towarzyszyć będą jednak nie tylko w mniejszych ośrodkach piłkarskich.

W końcu już w 1/32 finału dojdzie do starć ekstraklasowych zespołów. W środę odbędą się mecze Korony Kielce ze Stalą Mielec oraz Górnika Zabrze z Radomiakiem. Oba spotkania zapowiadają się niezwykle ciekawie. Do Kielc przyjedzie w końcu odnowiony (?) zespół z Podkarpacia. Stal na razie rozegrała tylko jeden mecz pod rządami trenera Janusza Niedźwiedzia – w miniony weekend wygrała z Motorem Lublin. Trudno jednak jednoznacznie stwierdzić, czy był to przypadek, czy nowy szkoleniowiec rzeczywiście w trybie błyskawicznym odmienił mielecką drużynę. Natomiast przy Roosevelta zapowiada się na bardzo emocjonujące spotkanie, o czym świadczą ostatnie wyniki zespołów z Zabrza i Radomia. Górnik nie potrafił wygrać w czterech meczach ligowych z rzędu, aż w końcu nadeszły śląskie derby z GKS-em Katowice i ekipa Jana Urbana pewnie zwyciężyła 3:0. Z kolei Radomiak na razie jest przeciętną ligową drużyną, która potrafiła przegrać z Legią 1:4, żeby chwilę później pokonać świetną w tym sezonie Cracovię. W końcu zespołowi Bruno Baltazara przytrafił się mecz z Koroną, w którym zabłysnął Leonardo Rocha (zdobył hat-tricka) i Radomiak cieszył się z okazałego zwycięstwa (4:0).

Dziś najciekawszą rywalizacją powinno być spotkanie Bruk-Betu z GKS-em Katowice. Niecieczanie w tym sezonie jeszcze nie przegrali w I lidze. Są liderami i zmierzają ku awansowi. GieKSa, beniaminek ekstraklasy, przyjedzie do gminy Żabno po bolesnej porażce z Górnikiem. Czy katowiczanie zademonstrują, jak duża jest różnica pomiędzy pierwszym a drugim poziomem rozgrywkowym w Polsce? A może to Termalica po raz kolejny zachwyci i oficjalnie zgłosi się na ochotnika do gry w elicie?

Jedno spotkanie 1/32 finału zostanie rozegrane poza wyznaczonym przez PZPN terminem. Dopiero 2 października swój mecz pucharowy rozegrają Unia Skierniewice i Motor Lublin. Jest to wynikiem przesunięcia meczu czwartej kolejki (odbywała się ona od 9 do 12 sierpnia) pomiędzy lublinianami a Jagiellonią Białystok. Mistrzowie Polski zawnioskowali o zmianę daty spotkania z uwagi na udział w eliminacjach do Ligi Mistrzów (przegrany dwumecz z Bodo/Glimt). Tak się złożyło, że spotkanie ligowe zostało przeniesione na środę 25 września, więc start meczu Motoru z Unią został opóźniony o tydzień.

Kacper Janoszka



Fot. Krzysztof Porębski/PressFocus

W poprzednich rozgrywkach Pucharu Polski triumfowała Wisła Kraków.

1/32 FINAŁU FORTUNA PUCHARU POLSKI

Wtorek

Sandecja Nowy Sącz – Cracovia	13.00
Pogoń Grodzisk Mazowiecki – Lechia Gdańsk	14.30
Podbeskidzie Bielsko-Biała II – Odra Opole	15.00
ŁKS Łódź II – Kotwica Kołobrzeg	17.00
Elana Toruń – Widzew Łódź	17.30
Wisła Płock – Warta Poznań	18.00
Bruk-Bet Termalica Nieciecza – GKS Katowice	19.22
Stal Rzeszów – Pogoń Szczecin	20.30

Środa

Hutnik Kraków – Piast Gliwice	14.30
Podhale Nowy Targ – Ruch Chorzów	15.00
Avia Świdnik – Polonia Bytom	15.30
Concordia Elbląg – Lechia Zielona Góra	15.30
Siarka Tarnobrzeg – Star Starachowice	15.30
Korona Kielce – Stal Mielec	17.30
Chrobry Głogów – Polonia Warszawa	18.00
Olimpia Grudziądz – GKS Tychy	18.00
Wigry Suwałki – Świt Szczecin	18.00
MKS Kluczbork – Unia Swarzędz	18.00
Barycz Sułów – Lech II Poznań	18.30
Górnik Łęczna – Puszcza Niepołomice	19.00
Miedź Legnica – Raków Częstochowa	19.00
Stal Stalowa Wola – Arka Gdynia	19.00
Chojniczanka Chojnice – Znicz Pruszków	19.30
Górnik Zabrze – Radomiak	20.30

Czwartek

Grom Nowy Staw – ŁKS Łódź	12.15
Podbeskidzie Bielsko-Biała – Zagłębie Lubin	14.30
Resovia – Lech Poznań	17.00

Środa, 2 października

Unia Skierniewice – Motor Lublin	19.00

Trzęsienie ziemi przy Reymonta



Fot. Krzysztof Porębski/Press Focus

Kazimierz Moskal nie spodziewał się, że nie poprowadzi poniedziałkowego treningu.

Wisła Kraków przeprowadziła rewolucję, dokonując czystek kadrowych i mieszając w klubowych strukturach na różnych szczeblach.

WISŁA KRAKÓW

Częstym obrazkiem w futbolu jest to, gdy informacja o zwolnieniu trenera przychodzi po przegranym meczu, wielokrotnie po zakończeniu kolejki. Tak postąpili włodarze Wisły Kraków, ogłaszając wczoraj zwolnienie Kazimierza Moskala. Sęk w tym, że „Biała gwiazda"... w niedzielę nie zagrała z Chrobrym, który z przyczyn powodziowych przełożył spotkanie. Niektórzy kibice żartowali, że Moskal dostał ultimatum i miał zachować posadę tylko pod warunkiem wygranej. A że mecz się nie odbył...

Grom z jasnego nieba

Wisła znajduje się w strefie spadkowej I ligi. Ma 6 punktów po 7 spotkaniach, ale z racji gry w eliminacjach do europejskich pucharów i wspomnianych problemów w Głogowie ma jeszcze 3 zaległe mecze. Wygrała tylko raz, z Ruchem Chorzów, a w ostatni wtorek uległa 1:3 ŁKS-owi. Trener Moskal mówił wtedy, że miał w głowie wiele myśli, którymi musi się zająć, co niektórzy odczytywali jako potencjalną chęć rezygnacji. Jak jednak przyznał wczoraj redakcji „Meczyków" , której udało się do niego dodzwonić, był zaskoczony decyzją o zwolnieniu. Nie chciał się poddać, a „w sztabie była energia". Trener przyjechał wczoraj do klubu i szykował do przeprowadzenia zajęć, więc ta informacja spadła na niego jak grom z jasnego nieba. Nie podano mu żadnego konkretnego powodu zwolnienia, brakuje go również w oficjalnym komunikacie. – W takich chwilach czasami mam dosyć i myślę, czy nie zająć się czymś innym i np. wyjechać w Bieszczady – rzucił we wspomnianej rozmowie zirytowany Moskal.

To było słabe

W najbliższych dniach Wisłę będzie prowadzić tymczasowo duet Mariusz Jop – Michał Siwierski. Ten pierwszy pełnił już podobną funkcję pod koniec zeszłego roku, kiedy zwolniony został Radosław Sobolewski. Rozważano nawet opcję pozostawienia go na stałe, ale ostatecznie zatrudniono wówczas Alberta Rude, który zdobył z Wisłą Puchar Polski, ale w lidze skończył 10., co było najgorszą lokatą w historii klubu. Po Hiszpanie przyszedł Moskal. 57-latek dobrze radził sobie w europejskich pucharach, gdzie doszedł aż do fazy play off Ligi Konferencji, nie bez walki przegrywając z Cercle Brugge. Znacznie słabiej szło mu w lidze. Drużyna borykała się też z licznymi absencjami. Jego bilans to 15 meczów, 5 wygranych, 7 przegranych i 3 remisy, przy bilansie goli 23:30. – Jeśli patrzymy na Wisłę przez pryzmat trzech miesięcy, to wydaje mi się, że to jest słabe. Trzeba patrzeć trochę szerzej. Najłatwiej potrząsnąć wierzchołkiem, ale nie uważam, by to było najlepsze rozwiązanie – ocenił Moskal. Jeszcze nie wiadomo, kto będzie jego następcą. Jednym z potencjalnych kandydatów jest... Albert Rude, którego – mimo wszystko – ceni prezes Jarosław Królewski, ale który – mimo zdobycia Pucharu – nie miał poparcia trybun.

Bombardowali komunikatami

Z Wisły odszedł nie tylko Moskal. Klub „bombardował" wczoraj kolejnymi komunikatami. Pożegnano asystenta Marcina Pogorzałę, z którym Moskal dwukrotnie współpracował również w ŁKS-ie. Po 14 latach podziękowano też Jarosławowi Krzosce, dotychczasowemu kierownikowi drużyny, po dwóch latach fizjoterapeucie Marcinowi Bisztydze, a po czterech latach Krzysztofowi Kołaczykowi, dyrektorowi akademii.

Piotr Tubacki

WYGRALI LIGĘ MISTRZÓW!

■ Dobrych wiadomości dostarczyła fanom „Białej gwiazdy" drużyna amp futbolu. Wiślacy wygrali bowiem Ligę Mistrzów, pokonując w finale mistrza Hiszpanii Flamencos Amputados 2:1! Zespół z Krakowa to jedna z najlepszych ekip w tej dyscyplinie w Europie, bo w poprzednich dwóch edycjach LM również docierała do finałów, w obu przypadkach niestety ulegając. Co ciekawe, w 2021 roku w finale grała Legia Warszawa, także przegrywając. Pierwsza edycja EAFF Champions League odbyła się w 2019 roku (rok później nie grano z powodu covida). Polskę reprezentowali tam stołeczni, zajmując finalnie 3. miejsce.

Sport 16d82dc055

Popis Bośniaka

Trener Ireneusz Mamrot dostrzegł mankamenty w grze swojego zespołu mimo wygranej 3:0 z Ruchem Chorzów.

MIEDŹ LEGNICA

Niedzielny pojedynek na Stadionie im. Orła Białego w Legnicy był przyjemnym zaskoczeniem nie tylko dla sympatyków Zielono-niebiesko-czerwonych, ale również dla trenera Ireneusza Mamrota i samych piłkarzy „Miedzianki". W drużynie znad Kaczawy zadebiutował Juliusz Letniowski, który w poprzednim sezonie zakładał koszulkę drużyny z Cichej. Po raz ostatni 26-letni pomocnik zagrał 13 maja w spotkaniu z Radomiakiem (2:0), potem zmogła go kontuzja i pauzował aż do tej pory. W spotkaniu z Ruchem Letniowski zagrał niespełna kwadrans, zmieniając Hiszpana Chukę.

Rozbudził apetyty

We wspomnianym meczu z bardzo dobrej strony zaprezentował się najnowszy nabytek „Miedzianki", Adnan Kovaczević. Doświadczony obrońca rodem z Bośni i Hercegowiny był bardzo zadowolony po końcowym gwizdku sędziego Damiana Kosa z Wejherowa. – Pierwsza połowa nie zapowiadała naszego efektownego zwycięstwa – przyznał szczerze. – Oczywiście wiedzieliśmy, że ten mecz będzie bardzo ciężki, bo Ruch jest bardzo dobrą, doświadczoną drużyną i ma w składzie znakomitych piłkarzy. Rozpoczęliśmy mecz grając w niskiej obronie, czekaliśmy na błędy przeciwnika. Chodziło o to, by w fazie przejściowej stworzyć jakieś okazje do zdobycia gola. Mieliśmy je, sam miałem jedną sytuację w pierwszej połowie i myślę, że mogłem się wtedy znacznie lepiej zachować. Ważne jednak, że nie straciliśmy bramki i że ta pierwsza połowa była na zero z tyłu – zaznaczył Kovaczević.

31-letni Bośniak znakomicie wprowadził się do drużyny trenera Mamrota. Przyzwoicie zagrał w wyjazdowym meczu przeciwko Górnikowi Łęczna, w niedzielnej potyczce z zespołem z Cichej strzelił gola i miał asystę przy trafieniu Chorwata Benedika Miocza. – Wiem, że tym występem rozbudziłem apetyty kibiców Miedzi i mam nadzieję, że tak będzie zawsze – powiedział Adnan Kovaczević z uśmiechem na ustach. – Bramka oczywiście mnie cieszy, ale najważniejsze są trzy punkty, które trafiły na nasze konto i to, że nie straciliśmy bramki. Zadowolona jest cała drużyna oraz nasi kibice.

Gotowy na Raków

W tym tygodniu - konkretnie w środę - „Miedzianka" zmierzy się w Pucharze Polski z poprzednim klubem Kovaczevicia, Rakowem Częstochowa. Czy to dodatkowy smaczek dla doświadczonego obrońcy? - Oczywiście, że będzie dodatkowa motywacja, ale do tego meczu będziemy przygotowywali się jak do każdego innego spotkania, nic specjalnego - zapewnia Bośniak. - Musimy tylko dobrze się zregenerować i myślę, że będziemy gotowi, by podjąć walkę z zespołem z Częstochowy.

Docenia zwycięstwo

Trener Miedzi Ireneusz Mamrot mimo pewnej wygranej dostrzegł mankament w grze swojego zespołu. - Ciężko było mi uwierzyć po pierwszej połowie, że wygramy 3:0 - powiedział niespełna 54-letni szkoleniowiec. - Pierwsza część nie była dobra naszym wykonaniu, zwłaszcza jeżeli chodzi o wysoki pressing. W zasadzie były tylko dwie takie próby i jedna z nich zakończyła się naszą dobrą sytuacją do strzelenia gola. A ogólnie, poza pierwszymi piętnastoma minutami, za mocno się cofnęliśmy i Ruch naszdominował. Może nie w sytuacjach, bo stuprocentowych okazji nie miał, ale kilka razy w naszym polu karnym było groźnie. Rywale mieli większe posiadanie piłki, a jak wiadomo bieganie za futbolówką kosztuje sporo zdrowia. Z tego powodu wzięło się mnóstwo niewymuszonych strat. Druga połowa w naszym wykonaniu była znacznie lepsza, bo podeszliśmy zdecydowanie wyżej. Z tego praktycznie padły dwie bramki dla nas. Pierwszy pressing zakończył się rzutem rożnym i z tego padł gol, drugi bezpośrednio po odbiorze, więc z tego się cieszymy. Z organizacji gry w defensywie mogę być zadowolony, natomiast jeżeli chodzi o utrzymywanie się przy piłce, zwłaszcza przy korzystnym wyniku, nie do końca. Jeżeli przeciwnik ma jednego zawodnika mniej na boisku, to musi to być widoczne. Przede wszystkim musi być więcej spokoju, bo momentami za bardzo chcieliśmy. Wygraliśmy z bardzo mocnym zespołem taktycznie i piłkarsko, więc tym bardziej doceniam to zwycięstwo.

Bogdan Nather



Fot. Ernest Kołodziej/miedzlegnica.eu

Gest obrońcy Miedzi Adnana Kovaczevicia był bardzo wymowny.



Nie wypada przegrać takiego meczu 0:3 – powiedział Szymon Szymański (z prawej).

Na Podhalu rehabilitacja

Mecz w Legnicy był dla Ruchu kubłem zimnej wody wylanym na głowę. Teraz trzeba szybko wyschnąć.

RUCH CHORZÓW

Pierwsza połowa nie zapowiadała takiego rozstrzygnięcia. Ruch prezentował się nieco lepiej niż Miedź, ale po przerwie w 20 minut został „poskładany", kiedy stracił dwa gole i Macieja Sadloka, który w odstępie kilkunastu sekund obejrzał dwie głupie żółte kartki. W końcówce legniczanie przypieczętowali zwycięstwo 3:0. „Niebiescy" ponieśli więc trzecią porażkę w sezonie, za każdym razem tracąc trzy gole. Różnica jest jednak taka, że z obiema Wisłami zawsze coś udawało im się chociaż strzelić.

To było zbyt proste

– Z przebiegu gry to spotkanie nie było aż takie złe – ocenił środkowy obrońca Ruchu Szymon Szymański. – Nie wypada nam jednak przegrać takiego meczu aż 0:3, tym bardziej że w pierwszej połowie byliśmy stroną przeważającą. Nie mieliśmy może zbyt wielu sytuacji, ale mieliśmy mecz pod kontrolą i byliśmy bliżej zdobycia bramki. W przerwie powiedzieliśmy sobie, że musimy to kontynuować, ale wyszliśmy na drugą połowę i spotkanie niestety nie potoczyło się tak, jak chcieliśmy – mówił urodzony w Bielsku-Białej zawodnik, który wyjaśnił także przyczyny porażki. – To był dość "zamknięty" mecz. Musimy wykazywać się większą determinacją i koncentracją przy stałych fragmentach gry. Jest zagranie z piłki stojącej, a my jesteśmy na to nieprzygotowani. Przeciwnik de facto nie gra niczego wielkiego, wrzuca na bliższy słupek i tracimy gola na 0:1, tak samo przy bramce na 0:3 – ocenił.

Gol czy nie gol?

Bramkę na 0:2 sprezentował rywalom sam Ruch, bo chcąc rozgrywać piłkę od tyłu, Martin Turk podał do Denisa Ventury, a ten stracił futbolówkę. Słowak nie przypilnował chwilę później główkującego Benedika Mioca, lecz podstawowa sprawa jest inna - czy piłka po odbiciu się od słupka przekroczyła linię bramkową? Szymański wyekspediował futbolówkę byle dalej, ale sędzia uznał gola. Powtórki telewizyjne nie dały odpowiedzi, czy decyzja była słuszna. Żadna z kamer nie była odpowiednio ustawiona, nie było też goal and line technology.

– Trudno powiedzieć. Wybiłem piłkę instynktownie, skupiłem się na tym, żeby ją jak najszybciej wyekspediować. Szczerze powiedziawszy nie wiem, czy był gol. Z mojej perspektywy było bardzo na styku – powiedział po ostatnim gwizdku Szymański.

Łatwiejszy terminarz

Marnym pocieszeniem dla „Niebieskich" jest fakt porażki z zespołem mającym ambicje na awans, ale przecież Ruch również takie ambicje posiada. Nie będzie jednak czasu na marudzenie, bo już jutro chorzowianie zagrają w Pucharze Polski z trzecioligowym Podhalem Nowy Targ. – Będzie szybka analiza i musimy wyciągnąć wnioski. Nie ma co się załamywać. Przegraliśmy mecz i musimy jak najszybciej wrócić do wygrywania – dodał Szymański.

W Nowym Targu większą popularnością niż piłka nożna cieszy się hokej, ale Podhale dobrze rozpoczęło rozgrywki III ligi grupy IV, gdzie zajmuje aktualnie fotel wicelidera, ustępując wcale nie tak dawnemu ekstraklasowiczowi, Sandecji Nowy Sącz. – Przed nami dwa spotkania w krótkim odstępie czasu. Z Podhalem Nowy Targ musimy dobrze zagrać i dobrze się napędzić, żeby poprawić się w spotkaniu ligowym ze Stalą Stalowa Wola (w niedzielę – red.). Dobrze, że szybko będziemy mieli czas na rehabilitację – powiedział trener Dawid Szulczek. Co by nie mówić, Ruch czeka teraz nieco łatwiejszy terminarz. Podhale to trzecioligowiec, a Stal to najsłabsza drużyna I ligi. Z kolei potem „Niebiescy" zagrają na Stadionie Śląskim z innym beniaminkiem, Kotwicą Kołobrzeg, która jednak – co trzeba podkreślić – ma aktualnie tyle samo punktów, co Ruch.

Piotr Tubacki

Sport 16d82dc055



Fot. PAP/EPA

Robert Lewandowski wyrównał rekord Jana Urbana.

„Lewy" się rozstrzelał

Po ostatniej kolejce ligi hiszpańskiej sporo mówi się o Polakach.

HISZPANIA

Przede wszystkim na wyróżnienie zasłużył Robert Lewandowski, który zdobył dublet w spotkaniu z Villarrealem (Barcelona wygrała 5:1). Dzięki dwóm bramkom został samotnym liderem klasyfikacji strzelców (zdobył 6 bramek, drugie miejsce zajmuje Raphinha z 5 golami, a trzeci jest Kylian Mbappe z 4 trafieniami). Wyrównał też rekord, który – jak mogło się przez lata wydawać – jest nie do pobicia. Chodzi o liczbę bramek strzelonych przez Polaka w lidze hiszpańskiej. Jan Urban, grający na Półwyspie Iberyjskim w latach 1989-1994, zdobył 48 goli, grając dla Osasuny i Realu Valladolid. Lewandowski do zdobycia tylu goli potrzebował nieco ponad dwóch lat. Zaznaczmy jednak, że rekord ten zostałby już pobity, gdyby Lewandowski skompletował hat-tricka, trafiając w niedzielny wieczór z rzutu karnego.

Częściej przy piłce

36-latek po spotkaniu nie skupiał się na sobie. Podkreślił jakość kolegów. Oprócz Polaka również Raphinha zaliczył dublet, wyróżnił się też Pablo Torre, który był bardzo aktywny w ofensywie. – Nadal musimy być cierpliwi, bo mamy młodych graczy. Mimo że nasza kadra jest odmłodzona, wiemy, w jaki sposób chcemy grać. Ci zawodnicy byli uczeni stylu gry już na poziomie akademii – zaznaczył Polak, który wytłumaczył także, skąd biorą się kolejne jego gole w tym sezonie. – Szukamy większej liczby podań, dośrodkowań w pole karne, a to jest mój obszar. Mam więcej kontaktów z piłką – przekazał Lewandowski.

Powrót między słupki?

Po spotkaniu więcej niż o snajperze mówiło się jednak o Marcu-Andre ter Stegenie. Bramkarz Barcelony w pierwszej połowie źle wylądował po interwencji i doznał kontuzji kolana. Diagnoza wykazała, że zerwał ścięgno rzepki i nie będzie mógł grać nawet przez osiem miesięcy. W praktyce więc cały sezon Barcelonie przyjdzie grać bez swojego najlepszego bramkarza. Zastąpił go Inaki Pena, który – ujmując sprawę delikatnie – nie jest najpewniejszym punktem zespołu. Dlatego jeszcze w trakcie meczu hiszpańskie media zaczęły dyskutować na temat sprowadzenia nowego bramkarza do Barcelony. Jedyną opcją dla „Blaugrany" po zamknięciu okna transferowego jest podpisanie umowy z golkiperem, który aktualnie nie ma klubu. Z automatu iberyjscy dziennikarze zaczęli plotkować na temat ewentualnego ściągnięcia... Wojciecha Szczęsnego, który niedawno zadeklarował, że kończy karierę.

Barcelonie się nie odmawia

Sprawę potraktowano poważnie, choć przecież polski bramkarz deklarował, że nie ma zamiaru wracać do futbolu. Szczęsny to w końcu kolega Lewandowskiego, więc powiązanie jest dość oczywiste. Kanał „Foot Truck" opublikował na Instagramie grafikę zachęcającą Szczęsnego do przyjścia do Barcelony, na co zainteresowany odpisał: „Nikt Wam marzyć nie zabroni". Na razie informacje o powrocie Szczęsnego między słupki należy więc traktować z przymrużeniem oka. Hiszpańskie media są jednak pewne, że Barcelona ściągnie dodatkowego bramkarza, który aktualnie jest wolny, żeby nie musieć cierpieć z Peną. Dziennik „Marca" przewiduje, że nowym nabytkiem mogą stać się Keylor Navas (ostatnio PSG), Edgar Badia (Elche), Loris Karius (Newcastle), Jordi Masip (Real Valladolid) lub Tomas Vaclik (Albacete). Dodatkowo swoją gotowość do pomocy Barcelonie zgłosił Claudio Bravo. Chilijczyk był bramkarzem tego klubu w latach 2014-16, a po ostatnim sezonie w Betisie (był rezerwowym) zakończył karierę. 41-latek zapewnił jednak, że gdyby prezydent klubu Joan Laporta do niego zadzwonił, na pewno by nie odmówił. W końcu Barcelonie się nie odmawia, nawet jeśli jest się już na piłkarskiej emeryturze.

Kacper Janoszka

■ **Rayo – Atletico 1:1 (1:0)**
1:0 – Palazon (35), 1:1 – Gallagher (50)

Mecz Betis – Mallorca zakończył się po zamknięciu wydania.

PROGRAM 7. KOLEJKI

Wtorek: Sevilla – Valladolid (19.00), Valencia – Osasuna (19.00), Real M. – Alaves (21.00); środa: Girona – Rayo (19.00), Barcelona – Getafe (21.00); **czwartek:** Las Palmas – Betis (19.00), Espanyol – Villarreal (19.00), Celta – Atletico (21.00).

FRANCJA

■ **Lyon - Marsylia 2:3 (0:0)**
1:0 - Caleta Car (53), 1:1 - Lirola (69), 1:2 - Garcia (82), 2:2 - Cherki (90+3), 2:3 - Rowe (90+5)

1. PSG	5	13	17:4
2. Monaco	5	13	10:2
3. Marsylia	5	10	14:7
4. Lens	5	9	5:2
5. Nantes	5	8	7:4
6. Reims	5	8	7:7
7. Nicea	5	7	14:6
8. Rennes	5	7	9:6
9. Lille	5	7	8:7
10. Lyon	5	7	6:9
11. Strassbourg	5	6	11:10
12. Brest	5	6	8:10
13. Le Havre	5	6	7:10
14. Toulouse	5	5	4:6
15. Montpellier	5	4	5:15
16. Auxerre	5	3	5:12
17. St. Etienne	5	3	1:15
18. Angers	5	2	3:9

1.-3 – LM, **4.** - el. do LM, **5.** - LE, **6.** - LKE, **16.** - baraż, **17.-18** – spadek.

Guardiola broni klubu

ANGLIA

Manchester City nie będzie miał dużo czasu na odpoczynek po wymagającym spotkaniu z Arsenalem (2:2). Już dzisiaj zagra w Pucharze Ligi Angielskiej z drugoligowym Watfordem, który ma ambicje, by awansować do Premier League. „Obywatele" nie dyskutują tylko o niedzielnym hicie z „Kanonierami", ale również o 115 zarzutach związanych z łamaniem przepisów finansowych, które od tygodnia są rozpatrywane sądownie i będą jeszcze przez dłuższy czas. Sprawa wzbudza wielkie emocje, kibice City wyrażali wsparcie dla swojego klubu, m.in. wygwizdując hymn Ligi Mistrzów w zeszłym tygodniu. W sprawę są zaangażowani najlepsi prawnicy i mało kto wierzy, aby ziścił się najgorszy dla Manchesteru scenariusz – degradacja i odebranie ostatniego mistrzostwa.

– Przepraszam wszystkich, ale będę bronił mojego klubu. Szczególnie w dzisiejszych czasach, kiedy każdy oczekuje, że zostaniemy relegowani i znikniemy z powierzchni ziemi – mówił po starciu z Arsenalem Pep Guardiola.

Oprócz tego kataloński szkoleniowiec ma kilka zagwozdek związanych z kontuzjami. Jeszcze w pierwszej połowie z Arsenalem boisko opuścił Rodri, skręcając kolano. Na razie nie wiadomo, na jak długo wypadnie, ale należy pamiętać, że był to dopiero jego pierwszy występ w wyjściowej jedenastce w Premier League, bo początek sezonu stracił przez kontuzję uda. Z Watfordem nie zagra jeszcze Kevin De Bruyne (powinien wrócić na weekendowy mecz z Newcastle) ani Nathan Ake, który zmaga się z problemami zdrowotnymi od czasu ostatniej przerwy reprezentacyjnej. Najdłużej Guardiola czekać będzie na 21-letniego Norwega Oscara Bobba, który wróci do gry najwcześniej w listopadzie.

(PTub)

100
GOLI
strzelił już dla Manchesteru City Erling Haaland, licząc wszystkie rozgrywki. Potrzebował na to 105 spotkań.

3. RUNDA PUCHARU ANGLII

24.09: Man. City – Watford, Chelsea – Barrow, Wimbledon – Newcastle, Walsall – Leicester (wszystkie 20.45), Wycombe – Aston Villa, **25.09:** Arsenal – Bolton (20.45), Liverpool – West Ham (21.00)

Grill ratujący skórę?

WŁOCHY

Milan po dwóch latach wygrał derby z Interem. To wielkie wydarzenie dla fanów „Rossonerich" i w końcu mają powody do zadowolenia. Zwycięstwo nad sąsiadem sprawiło też, że posadę zachował Paulo Fonseka. Jego pozycja nie należy do stabilnych. Warto podkreślić także wizytę Zlatana Ibrahimovicia przed spotkaniem. Najwyraźniej presja miała sens, bo zespół zdołał sięgnąć po komplet punktów i media we Włoszech donoszą o poprawie relacji w drużynie. Miał za to odpowiadać... grill, który został zorganizowany przez Fonsekę dla zawodników i pracowników centrum szkoleniowego Milanello. Może dzięki temu ekipa z Mediolanu rozpocznie nowe, lepsze życie?

(pt)

■ **Inter - Milan 1:2 (1:1)**
0:1 - Pulisić (10), 1:1 - Dimarco (27), 1:2 - Gabbia (89)

Mecz Atalanta - Como zakończył się po zamknięciu numeru.

1. Torino	5	11	8:5
2. Napoli	5	10	9:4
3. Udinese	5	10	7:7
4. Juventus	5	9	6:0
5. Empoli	5	9	5:2
6. Inter	5	8	10:5
7. Milan	5	8	11:7
8. Lazio	5	7	9:8
9. Roma	5	6	5:3
10. Atalanta	4	6	8:8
Verona	5	6	8:8
12. Fiorentina	5	6	7:7
13. Bolonia	5	6	6:8
14. Parma	5	5	8:9
15. Genoa	5	5	4:7
16. Lecce	5	4	3:8
17.Venezia	5	4	3:8
18. Monza	5	3	4:6
19. Como	4	2	3:7
20. Cagliari	5	2	1:8

1.-4. - LM, **5.** - LE, **6.** - LKE, **18.-20.** - spadek

Sport 16d82dc055

Nabieramy pewności sie

Rozmowa z **Arkadiuszem Przybyłą**, trenerem rezerw Górnika Zabrze



Fot. Rafał Rusek/PressFocus

Arkadiusz Przybyła wierzy, że jego podopieczni nie powiedzieli jeszcze ostatniego słowa.

Rozmiary wyjazdowej wygranej z Pniówkiem 74 Pawłowice (5:0) przerosły pańskie najśmielsze oczekiwania? Wydaje mi się, że byłby pan zadowolony nawet z minimalnego zwycięstwa...

- Wierzę w swój zespół, na pewno trudno było się podnieść po pięciu porażkach z rzędu, ale na szczęście wygraliśmy dwa poprzednie mecze, a teraz jest trzecia wygrana. Pamiętajmy, że to jest młody, ale przede wszystkim nowy zespół, w którym gra wielu chłopaków z roczników 2006 i 2007. Musieli się oswoić z 3. ligą, dla większości z nich to jest pierwszy sezon w dorosłej piłce. Z każdym meczem jest coraz lepiej, pewność w swoje umiejętności jest już na wyższym poziomie. Mam nadzieję, że dalej będziemy prezentować się tak korzystnie i wygrywać kolejne mecze. Oczywiście jest w nas pokora, trzeba ciężko pracować, żeby mieć takie wyniki.

W meczu z Pniówkiem w podstawowym składzie pańskiej drużyny wyszło aż dziewięciu młodzieżowców. Taka polityka będzie kontynuowana w następnych potyczkach?

- Na pewno. W zeszłym sezonie mieliśmy bardziej doświadczony zespół, grali chłopcy z roczników 2002-2003, ale polityka klubu jest taka, żeby tych młodych chłopaków, którzy wyróżniają się w Centralnej Lidze Juniorów, wprowadzać do drugiego zespołu. Chcemy, żeby zdobywali doświadczenie przed występami na wyższym poziomie. Mamy ich przygotować do gry w ekstraklasie, a jak nie w niej, to przynajmniej w 1. lidze.

Przed sobotni meczem z Pniówkiem „zabrano" panu dwóch zawodników do pierwszego zespołu (tego dnia wieczorem Górnik grał derbowy mecz z GKS-em Katowice - przyp. BN)...

- To prawda. Miał być z nami Aleksander Tobolik, który zadebiutował już w ekstraklasie, w spotkaniu z Motorem Lublin, ale w pierwszym zespole jednemu z zawodników przyplątała się kontuzja, więc dołączył do ekipy trenera Jana Urbana. Nie było też z nami Dominika Sarapaty, który od początku tego sezonu jest w kadrze pierwszego zespołu, co nas bardzo cieszy.

Rola Marcina Wodeckiego w pańskim zespole jest nie do przecenienia?

- Bez dwóch zdań. Marcin nie tylko na boisku, ale również w szatni układa tych chłopaków. To jest jego główna rola. Robi to mądrze, z czego też się cieszymy. Miejmy nadzieję, że będzie jak najdłużej w tym zespole, bo pomaga chłopkom w nabieraniu doświadczenia.

Zauważyłem, że pańscy podopieczni nie panikują na boisku w trudnych momentach. Zaimponowali mi spokojnym wyprowadzaniem piłki, mają dobry timing, rewelacyjną szybkość startową. Tymi elementami zdominowali piłkarzy Pniówka.

- Są młodzi, więc uczymy ich, by wysoko bronili. To jest podstawowa rzecz. Chcąc grać na wyższym poziomie, trzeba bronić, a nie tylko atakować. W meczu z Pniówkiem wysoko odbieraliśmy piłkę i z tego stworzyliśmy sytuacje do zdobycia bramki. To jest kierunek naszej pracy - zawodnicy mają stosować pressing, grać agresywnie, cechować ma ich spokój, cierpliwość i wyczucie momentu do ataku.

Jaki cel postawili przed panem zwierzchnicy w bieżącym sezonie? Tylko ogrywać młodych zawodników, czy też wyznaczyli miejsce w tabeli, które powinniście zająć? Na pewno nie chcecie podążać ścieżką wydeptaną przez rezerwy Rakowa Częstochowa, które w poprzednim sezonie spadły do 4. ligi...

- Najważniejszym celem jest wychowanie młodych chłopaków, najlepiej do

---

KLASA A

BIELSKO-BIAŁA

Wilkowice II - Pisarzowice 7:0, Kozy - Grodziec Śl. 3:2, Bestwinka - Bystra 3:2, Wilamowice - Czaniec II 5:0, Wapienica - Porąbka 3:2, Ligota - Międzybrodzie B. 0:0, Kaniów pauzował.

1. Wilkowice II	4	10	17:2
2. Wilamowice	6	10	16:11
3. Bestwinka	5	9	11:6
4. Kozy	5	9	14:11
5. Ligota	5	8	11:10
6. Pisarzowice	5	8	8:10
7. Porąbka	6	7	12:12
8. Wapienica	5	7	11:13
9. Międzybrodzie B.	5	7	6:9
10. Bystra	4	6	9:7
11. Czaniec II	4	4	3:9
12. Kaniów	4	3	3:7
13. Grodziec Śl.	4	0	3:17

BYTOM

Brzeziny Śl. - UKS Ruch Radzionków 1:2, Stolarzowice - Nadzieja Bytom 0:8, Orzech - Brzozowice 2:1, Stare Tarnowice - Dąbrówka Wlk. 3:3, Kozłowa Góra - Krupski Młyn 2:2, Górniki - Gwarek II Tarnowskie Góry 3:2, Sucha Góra - Ożarowice przełożony na 23 listopada.

1. UKS Ruch	5	13	22:3
2. Ożarowice	4	10	19:6
3. Kozłowa Góra	5	10	11:7
4. Gwarek II	5	9	12:7
5. Krupski Młyn	5	9	10:6
6. Dąbrówka Wlk.	4	7	8:5
7. Brzeziny Śl.	4	7	5:4
8. St. Tarnowice	5	6	10:8
9. Nadzieja	4	4	9:14
10. Górniki	5	4	7:21
11. Brzozowice	4	3	11:6
12. Orzech	4	3	7:13
13. Sucha Góra	4	1	4:20
14. Stolarzowice	4	0	2:17

CZĘSTOCHOWA

GRUPA I: Rzeki Wlk. - Łobodno 1:1, Nowa Wieś - Kłomnice 1:5, Kruszyna - Ostrowy 0:2, Libidza - Cykarzew 7:1, Czarny Las - Szarlejka 3:0, Ajaks Częstochowa - Kamyk 1:4.

1. Ostrowy	4	12	15:3
2. Kamyk	3	9	10:2
3. Cykarzew	4	9	14:9
4. Czarny Las	3	9	6:1
5. Kłomnice	4	6	11:6
6. Rzeki Wlk.	3	4	3:2
7. Libidza	3	3	10:9
8. Ajaks	3	3	6:8
9. Szarlejka	3	3	3:6
10. Kruszyna	4	3	3:8
11. Łobodno	4	1	2:16
12. Nowa Wieś	4	0	3:16

GRUPA II: Myszków - Przyrów 2:2, Poczesna - Poraj 1:3, Żarki II - Olsztyn 1:1, Lelów - Niegowa 1:0, Mstów - Starcza 1:0, Krasice - Huta Stara 1:3.

1. Żarki II	4	10	8:2
2. Mstów	3	9	9:2
3. Poraj	3	7	7:3
4. Huta Stara	3	6	17:8
5. Myszków	4	5	10:7
6. Przyrów	3	5	8:5
7. Niegowa	4	4	5:5
8. Starcza	3	3	5:2
9. Krasice	4	3	10:16
10. Lelów	3	3	5:20
11. Olsztyn	3	1	2:7
12. Poczesna	3	0	2:11

KATOWICE

Górnik 09 Mysłowice - Kamionka Mikołów 0:3, Hetman Katowice - Jastrząb II Bielszowice 3:1, Górnik Wesoła - Józefka Chorzów 3:2, Siemianowiczanka - Grunwald Ruda Śl. 0:1, MK Górnik Katowice - Naprzód Lipiny 2:3, Stadion Śląski Chorzów - Wyzwolenie Chorzów wtorek, 19.00.

1. Stadion	4	12	30:4
2. Grunwald Kamionka	5	10	13:6
	4	10	13:6
4. Naprzód	4	9	13:13
5. MK Górnik	4	6	9:7
6. Siemianowiczanka	4	6	6:6
7. Mysłowice	4	6	7:8
8. Wyzwolenie	3	4	10:6
9. Hetman	4	4	6:7
10. Jastrząb II	5	3	6:17
11. Wesoła	5	3	6:23
12. Józefka	4	0	6:22

LUBLINIEC

Koszęcin - Pawonków 1:1, Ciasna - Kalety II 2:0, Sieraków Śl. - Przystajń 0:3, Olszyna - Lisów 3:0, Lisowice - Łagiewniki Wlk. 3:2, Strzebiń - Kochanowice 1:2, Babienica-Psary - Tworóg 4:2.

1. Babienica	6	18	31:9
2. Ciasna	6	15	16:6
3. Lisowice	5	13	16:10
4. Przystajń	6	10	11:6
5. Koszęcin	6	9	9:10
6. Tworóg	5	8	15:9
7. Strzebiń	6	7	15:14
8. Kochanowice	6	6	14:14
9. Olszyna	5	6	9:14
10. Pawonków	5	5	6:9
11. Łagiewniki Wlk.	5	4	9:14
12. Lisów	6	4	8:16
13. Sieraków Śl.	6	3	15:29
14. Kalety II	5	2	4:18

RACIBÓRZ

Bełsznica - Pawłów 0:3, Rudy Wlk. - Gamów 2:3, Pietraszyn - Krzyżkowice 6:1, Pietrowice Wlk. - Borucin 0:1, Markowice - Nowa Wieś 1:4, Raszczyce - Chałupki 5:0, Krzanowice - Zabełków 8:1, Nieboczowy - Studzienna 4:3.

1. Borucin	6	15	17:10
2. Krzanowice	6	13	25:7
3. Gamów	6	13	16:10
4. Pietraszyn	6	12	16:10
5. Raszczyce	6	12	17:14
6. Nieboczowy	6	10	18:17
7. Bełsznica	6	9	11:9
8. Studzienna	6	9	10:8
9. Markowice	6	9	12:13
10. Pawłów	6	9	12:15
11. Nowa Wieś	6	7	11:12
12. Chałupki	6	7	10:14
13. Pietrowice Wlk.	6	6	11:12
14. Rudy Wlk.	6	6	6:9
15. Krzyżkowice	6	3	7:21
16. Zabełków	6	0	4:22

RYBNIK

GRUPA I: Czuchów - Ochojec 1:1, Jejkowice - Chwałęcice 2:1, Szczerbice - Orzepowice 3:3, Szczejkowice - Grabownia 0:1, Kamień - Dębieńsko 4:1, Niewiadom - Czerwionka 0:3.

1. Grabownia	3	9	5:1
2. Czerwionka	3	6	7:3
Szczejkowice	3	6	7:3
4. Kamień	3	6	8:8
5. Czuchów	3	5	10:5
6. Szczerbice	3	4	13:6
7. Chwałęcice	3	4	6:6
Orzepowice	3	4	6:6
9. Jejkowice	3	4	5:6
10. Ochojec	3	1	4:6
11. Dębieńsko	3	1	4:17
12. Niewiadom	3	0	3:11

GRUPA II: Rymer Rybnik - Skrzyszów 6:1, Krostoszowice - Radziejów 3:6, Mszana - Gołkowice 7:3, Chwałowice - Wilchwy 2:5, Boguszowice - Jankowice 0:0, Baranowice - Łaziska Ryb. 3:1.

1. Rymer	3	9	15:4
2. Mszana	3	7	12:5
3. Radziejów	3	6	11:9
4. Baranowice	3	6	6:5
5. Boguszowice	3	4	5:6
6. Krostoszowice	3	4	5:7
7. Skrzyszów	3	4	5:8
8. Wilchwy	3	3	6:6
9. Łaziska Ryb.	3	2	5:7
10. Jankowice	3	2	1:4
11. Chwałowice	3	1	5:9
12. Gołkowice	3	1	6:12

SKOCZÓW

Iskrzyczyn - Pruchna 5:0, Dębowiec - Goleszów 1:1, Brenna - Chybie 0:1, Kończyce M. - Pielgrzymowice 4:1, Zabłocie - Bąków 1:3, Kończyce Wlk. - Hażlach II 4:1, Pierściec pauzował.

1. Dębowiec	7	17	28:11
2. Chybie	6	15	19:8
3. Iskrzyczyn	7	15	18:8
4. Pruchna	6	12	14:13
5. Kończyce M.	6	11	14:9
6. Bąków	7	10	15:16
7. Kończyce Wlk.	7	9	10:12
8. Brenna	6	7	9:10
9. Pierściec	6	7	11:18
10. Pielgrzymowice	7	7	12:21
11. Goleszów	6	5	8:9
12. Hażlach II	7	4	12:20
13. Zabłocie	6	1	4:19

SOSNOWIEC

Ząbkowice - Grodziec 3:1, Czeladź II - Niwka 2:2, Nowa Wieś - Sławków 1:4, Dąbrowa G. - Łazy 4:2, Górnik Sosnowiec - Preczów 5:0, Psary - Kromołów 2:1, Kazimierz - Okradzionów 1:2.

1. Górnik	4	12	14:1
2. Czeladź II	4	10	17:12
3. Okradzionów	4	9	19:5
4. Grodziec	4	9	11:7
5. Ząbkowice	4	9	9:7
6. Kromołów	4	6	13:10
7. Dąbrowa G.	4	6	11:15
8. Łazy	4	4	12:11
9. Sławków	4	4	8:10
10. Kazimierz	4	3	6:9
Niwka	4	3	6:9
12. Psary	4	3	4:9
13. Preczów	4	1	4:12
14. Nowa Wieś	4	1	2:19

TYCHY

Ogrodnik Cielmice - Studzienice 4:1, Łąka - Chełm Śl. 0:2, Bieruń St. - Międzyrzecze 1:2, Wola - Siódemka Tychy 0:2, Woszczyce - Rudołtowice-Ćwiklice 3:1, Bojszowy - Gardawice 8:1, Wisła Wlk. - Jankowice 7:4, Czułowianka Tychy pauzowała.

1. Międzyrzecze	6	15	16:8
2. Łąka	6	15	12:5
3. Cielmice	6	12	21:11
4. Bojszowy	5	12	18:10
5. Chełm Śl.	6	12	14:10
6. Wola	6	10	9:8
7. Bieruń St.	6	9	20:16
8. Siódemka	6	9	13:13
9. Jankowice	5	7	18:14
10. Woszczyce	5	7	10:9
11. Studzienice	6	6	10:15
12. Rudołtowice	6	4	9:11
13. Wisła Wlk.	5	3	12:16
14. Gardawice	5	3	4:19
15. Czułowianka	5	0	6:27

ZABRZE

Pilchowice - Carbo Gliwice 5:0, Sośnica II Gliwice - Ornontowice II 3:2, Zaborze - Ciochowice 3:0
Toszek - Żernica 2:5, Pławniowice - Rudno 1:3, Wilcza - Stanica 3:0, Wielowieś - AP Team Gliwice 1:3, Łany Wlk. pauzowały.

1. AP Team	6	18	37:3
2. Pilchowice	6	14	31:5
3. Sośnica II	6	13	12:7
4. Wilcza	6	12	17:8
5. Wielowieś	6	12	19:11
6. Łany Wlk.	5	9	16:9
7. Zaborze	5	7	11:7
8. Żernica	5	7	11:12
9. Ornontowice II	5	6	8:10
10. Pławniowice	6	6	6:12
11. Stanica	5	4	6:13
12. Toszek	6	4	14:24
13. Rudno	4	3	5:11
14. Carbo	5	0	4:19
15. Ciochowice	4	0	0:46

ŻYWIEC

Leśna - Koszarawa Żywiec 4:3, Czarni-Góral Żywiec - Trzebinia 0:2, Łę-

Sport 16d82dc055

ebie

pierwszego zespołu, żeby mogli tam zadebiutować i grać na wyższym poziomie. Poza tym chcielibyśmy utrzymać się w 3. lidze. Wprawdzie mieliśmy trudny początek, ale wiara cały czas w nas była, że wszystko skończy się pomyślnie. Nie jest to łatwe, zwłaszcza dla młodych chłopaków. Po pięciu meczach zmieniliśmy ustawienie i może to miało wpływ na poprawę wyników. Cieszymy się, że się odbudowaliśmy i możemy pokazywać z dobrej strony.

Czy zawodnicy pierwszego zespołu wracający do gry po kontuzji, czy pauzie kartkowej, mają „przetarcie" w pańskim zespole?

- W poprzednim sezonie w jednym meczu w 3. lidze zagrał Ennali, incydentalnie występował Nascimento, ale to były sporadyczne przypadki. Głównie z pierwszego zespołu „schodzą" młodzi zawodnicy, jak wspomniany Tobolik czy Nikodem Zielonka.

Rozmawiał Bogdan Nather

kawica II - Świt Cięcina 2:1 Stal-Śrubiarnia II Żywiec - Ujsoły 3:0, Sopotnia - Cisiec 3:2, Jeleśnia - Lipowa 3:3, Gilowice - Radziechowy-Wieprz II 4:0; w meczu zaległym Koszarawa - Gilowice 2:0.

1. Sopotnia	7	16	13:10
2. Śrubiarnia II	7	15	18:8
3. Leśna	6	13	22:14
4. Cisiec	7	12	17:11
5. Ujsoły	6	11	23:9
6. Gilowice	6	11	14:10
7. Łękawica II	5	10	10:6
8. Lipowa	7	9	10:10
9. Koszarawa	6	7	15:20
10. Trzebinia	6	7	11:17
11. Czarni-Góral	6	5	6:7
12. Jeleśnia	6	4	10:16
13. Cięcina	6	1	11:23
14. Radziechowy II	7	0	2:21

CENTRALNA LIGA JUNIORÓW

Lechia Gdańsk - Pogoń Szczecin 3:0, Stal Rzeszów - Warta Poznań 1:1, Escola Varsovia - Wisła Kraków 0:0, Lech Poznań - Cracovia 0:2, Śląsk Wrocław - Jagiellonia Białystok 1:0, Legia Warszawa - Polonia Warszawa 2:0, Zagłębie Lubin - Górnik Zabrze 3:1, Arka Gdynia - Odra Opole 5:1

1. Varsovia	7	17	16:5
2. Legia	7	15	21:14
3. Wisła	7	13	16:7
4. Stal	7	13	15:9
5. Lech	7	13	11:9
6. Śląsk	7	12	16:13
7. Cracovia	7	12	13:11
8. Jagiellonia	7	10	13:9
9. Zagłębie	7	10	16:14
10. Arka	7	7	13:18
11. Odra	7	7	15:21
12. Lechia	7	7	8:15
13. Pogoń	7	6	10:20
14. Polonia	7	5	7:10
15. Górnik	7	5	12:18
16. Warta	7	5	5:14

(m)

Poduszki do spokojnej pracy

Kosmiczny, nieprzeciętny, znakomity - takich określeń używali dziennikarze, fachowcy oraz kibice, oceniając mecz Ruchu Chorzów z Młynami Stoisław Koszalin.

Chorzowianki rzuciły na kolana silną i doświadczoną i faworyzowaną - przynajmniej na papierze - siódemkę z Koszalina (41:29), która po dwóch porażkach mocno liczyła na przełamanie się na parkiecie w Chorzowie. W hali, którą doskonale zna trener Krzysztof Przybylski, zaczynający tutaj przed laty swoją pracę z kobiecymi zespołami. Tuzin bramek przewagi beniaminka po końcowych gwizdkach dobrze prowadzącego zawody duetu Maciej Mleczko-Krzysztof Paczyński z Bochni świadczyło o deklasacji Młynów, które w opinii ich prezesa Krzysztofa Jabłońskiego powinny w tym sezonie włączyć się do walki o medale, a celem minimum jest awans do szóstki.



Fot. Norbert Barczyk/PressFocus

W takiej formie jest świeżo upieczona mama, Karolina Jasinowska.

Koszalin w szoku

- Jestem w szoku - smutno wyznawała najskuteczniejsza (6 bramek) i najlepsza w gronie gości, Anna Mączka. - Miałyśmy plan na ten mecz, myślałyśmy, że jesteśmy dobrze przygotowane do walki z Ruchem, jednak ani nasza obrona, ani nasz atak nie funkcjonowały tak jakbyśmy chciały. Niestety Chorzów wygrał, a my musimy uderzyć się w piersi, głęboko przeanalizować to spotkanie i następne już wygrać. Początek sezonu jest nieudany, taki jest sport, ale jestem przekonana, że tak fatalnego meczu w tym sezonie już nie zagramy.

Załamany był też trener Przybylski, któremu bardzo zależało na pokazaniu się z dobrej strony. - Nie wyszliśmy na boisko - kręcił głową szkoleniowiec z koszalińskiej siódemki. - Mecz można przegrać, ale po walce. Nam jej zabrakło. Zabrakło też skuteczności, zwłaszcza w pierwszej połowie. Gdybyśmy mieli lepiej nastawione celowniki, to ten mecz toczyłby się dłużej bramka za bramkę, a tak Ruch odjechał, zbudował przewagę i potem grał na luzie. Brakowało nam też zatrzymania w bramce, ale tak to jest, jak się przyjeżdża z jedną bramkarką, nie do końca jeszcze ograną (przez 60 minut broniła Alicja Klarkowska, bowiem Natalia Filończuk zgłosiła problem z plecami - dop. red.). A presja spoczywająca na Ali była duża i chyba ją nie do końca wytrzymała. Trzeba też sobie jasno powiedzieć, że nie pomogliśmy naszej bramkarce, skoro rzuciliśmy 29 bramek, a straciliśmy aż 41. To był najgorszy mecz w obronie, jaki zagraliśmy w Superlidze za mojej kadencji. Ruch większość rzutów oddawał w sytuacjach sam na sam lub z kontry, a my wybieraliśmy się z nieprzygotowanymi rzutami i z tego Ruch wyprowadzał szybkie ataki, zdobywając łatwe bramki. Musimy przemyśleć swoje błędy i podjąć jakieś kroki.

Ivo szczęśliwy

Co zrobią w Koszalinie z takim falstartem i tak dołującą porażką to już nie zmartwienie chorzowianek, które zaliczają jedno z najlepszych otwarć sezonu w Superlidze. Rozegrały też na pewno jeden z najlepszych meczów w najwyższej klasie rozgrywkowej za blisko dwuletniej kadencji czeskiego trenera Ivo Vavry. Mecz z Młynami Stoisław udowodnił też, że zwycięstwo na inaugurację z Piotrcovią nie było sensacją, jak się dwa tygodnie temu wydawało. - Nie chcę mówić, że było łatwo, bo tak może wynikać, ale tylko z rezultatu. To wcale nie był prosty mecz, zwłaszcza że graliśmy z przeciwnikiem, który do tej pory nam nie leżał, zawsze stwarzał nam problemy - podkreślał szczęśliwy trener Ruchu. - Faktem jest, że dziewczyny bardzo fajnie popracowały i w stu procentach zasłużyły na to zwycięstwo. Była dyscyplina w naszej grze, konsekwencja w ataku i w obronie przez pełne 60 minut. Zagraliśmy tak, jak sobie to przez cały tydzień przygotowywaliśmy. Czapka z głowy przed dziewczętami, tym bardziej że w tygodniu poprzedzającym to spotkanie cztery były przeziębione i obawialiśmy się, czy zdążą się wykurować.

Knopik nie wierzył

Mecz oglądał były szkoleniowiec Ruchu i drużyny z Koszalina, który typował 24:24, a co za tym idzie loterię w rzutach karnych. Nic dziwnego, że Jarosław Knopik (obecnie prowadzi męski zespół Nielby Wągrowiec w Lidze Centralnej) był ogromnie zaskoczony przebiegiem spotkania, a jeszcze bardziej rezultatem. Bez wielkiej euforii do tego co do tej pory stało się udziałem „Niebieskich" w Orlen Superlidze (3 mecze, 6 punktów i 5. miejsce w tabeli) podchodzi trener Vavra. - Ja cały czas mówię, że w tej drużynie coś jest, ale ze spokojem podchodzimy do tego co było i do tego, co nas czeka. Zdobyliśmy ważne punkty, a przed nami mecze z Lubinem i Lublinem, czyli krajową czołówką. Takie sukcesy jak ten niedzielny są istotne dla mentalności zespołu, bo na pewno jeszcze bardziej nas podbuduje. Będzie taką „poduszką", by podczas dwutygodniowej przerwy spokojnie się nam pracowało.

Zbigniew Cieńciała

PIĘĆ PYTAŃ DO...

Jest fajnie! KAROLINY JASINOWSKIEJ

1. Wróciła pani po rocznej przerwie spowodowanej urodzeniem dziecka, ale w pani poczynaniach na pozycji obrotowej tejprzerwy nie było widać...

- Cieszę się bardzo, że wróciłam na parkiet, choć dużo pracy jeszcze przed mną. Ale proszę mi wierzyć - radość ze zwycięstwa to coś najpiękniejszego, co może sobie wyobrazić sportowiec i osoba, która po ponadrocznej przerwie wróciła do gry.

2. Początek sezonu w postawie Ruchu też wymarzony?

- Zdecydowanie tak! Fajnie jest u nas wszystko poukładane. Nas gra w piłkę ręczną cieszy, a myślę też, że nasza postawa raduje oczy kibiców. Co tu dużo mówić - jest fajnie.

3. Aż nie do wiary, że przez pełną godzinę nie ściągałyście nogi z gazu, wytrzymując narzucone przez siebie tempo. Co było kluczem do zwycięstwa?

- Obrona, bramka, a także spokój w ataku - to wszystko w meczu z Koszalinem doskonale zafunkcjonowało. Od bramki przez obronę wszystko bardzo dobrze wyglądało. Jak się nie rzuca bramek, to nie da się wygrać meczu. Jak są bramki, jest mocna obrona, to jest idealnie. I tak było!

4. W tym sezonie trzeba się z Ruchem liczyć?

- Myślę, że tak.

5. Nic więcej?

- Nie chcę zapeszać. Chciałabym, by ten sezon był dla nas bardzo radosny. Żebyśmy się jak najczęściej cieszyły z wygranych meczów. Tego życzę całemu zespołowi.

6
GOLI
+11 asyst zdobyła MVP Młynów, Anna Maczka.

12
MIESIĘCY
przerwy spowodowanej kontuzją kolana, a następnie urlopem macierzyńskim miała kapitan „Niebieskich", Karolina Jasinowska.

13
ASYST
+2 Trafienia zanotowała Marta Gęga.

15
BRAMEK
rzuciła MVP meczu, Anastazja Bondarenko.

21
RZUTÓW
koszalinianek odbiła druga bohaterka chorzowianek, Kaja Gryczewska, osiągając 42-procentową skuteczność.

100
PROCENT
skuteczności rzutowej zanotowała „Benia", ukraińska rozgrywająca Ruchu.

Sport 16d82dc055



Fot. Trefl Sopot

Przed Żanem Tabakiem i jego podopiecznymi wyjątkowo trudny sezon. Trefl rozgrywki ligowe będzie musiał godzić z występami w Pucharze Europy.

Sprawdzian mistrza Polski

Rusza koszykarski EuroCup, a w nim drużyna z Sopotu.

EuroCup to drugie po Eurolidze najbardziej prestiżowe rozgrywki europejskie w koszykówce. Tu trzeba mieć zaproszenie od Euroligi. W ostatnich trzech latach Polskę reprezentował wrocławski Śląsk. Z bardzo mizernym skutkiem. W ostatnim sezonie Śląsk zajął ostatnie miejsce w grupie B, w 18 meczach zanotował tylko dwie wygrane. W sumie przez trzy lata zespół z Dolnego Śląska wygrał jedynie 6 razy!

Trefl jest aktualnym mistrzem Polski. W Sopocie liczą, że zbudowana latem drużyna powalczy z lepszym skutkiem niż jej poprzednik. Ale rywale są piekielnie silni. W grupie A poza mistrzem Polski zobaczymy: Hapoel Shlomo Tel Awiw (Izrael), Dreamland Gran Canaria, Joventut Badalona (oba z Hiszpanii), Ratiopharm Ulm (Niemcy), Buducnost Voli Podgorica (Czarnogóra), Besiktas Emlakjet Stambuł, Bahcesehir College Stambuł (oba Turcja), Wolves Twinsbet Wilno (Litwa) i Dolomiti Energia Trydent (Włochy).

- Te rozgrywki stoją na bardzo wysokim poziomie i nie ma w nich "ogórków". Przekonał się o tym chociażby Śląsk Wrocław, który przez trzy sezony odniósł tylko sześć zwycięstw – przypominał w niedawnej rozmowie z PAP Marek Wierzbicki, prezes Trefla. - Podoba mi się jak gramy. Zdaję sobie jednak sprawę, że mamy dość krótką ławkę. Zespoły, które rywalizować będą na dwóch frontach, dysponują z reguły większą liczbą zawodników. Nasza rotacja, czyli 10 koszykarzy, jest optymalna jeśli nie będzie kontuzji, bo wtedy każdy dostanie swoje minuty, nikt nie powinien być nadmiernie eksploatowany i wszyscy będą zadowoleni. Jeśli pojawią się urazy, będziemy mieli problem. Zatem zdrowie to podstawa – dodał.

Co ciekawe latem zaproszenie do Pucharu Europy otrzymała Legia Warszawa, która jest aktualnym posiadaczem Pucharu Polski. Stołeczny klub jednak musiał odmówić. - Otrzymaliśmy zaproszenie gry w EuroCup, ale nie zgłosiliśmy wniosku ze względu na ograniczenia infrastrukturalne w kontekście hali sportowej - tłumaczyli przedstawiciele Legii.

Sopocian czeka bardzo poważny sprawdzian w najbliższym czasie - w ciągu 10 dni trener Żan Tabak i jego ludzie muszą zagrać cztery ważne mecze (dwa w Pucharze Europy, krajowy Superpuchar oraz inauguracyjny mecz ligowy). Taki wstęp pokaże czy mistrz da radę godzić ligę z pucharami.

Rozgrywki Pucharu Europy startują już we wtorek. Trefl pierwszy mecz zagra dzień później. W środowy wieczór w Sopocie rywalem gospodarzy będzie Ratiopharm Ulm.Bundesliga właśnie zainaugurowała rozgrywki, Ratiopharm w pierwszej kolejce wygrał na wyjeździe z Niners Chemnitz 90:86. Najlepszymi zawodnikami zespołu z Ulm byli Izraelczyk Ben Saraf (21 punktów, 3 zbiórki, 3 przechwyty) oraz Portorykańczyk Alfonso Plummer (20 punktów, 4 zbiórki). Trefl w okresie przygotowawczym spisywał się nieźle, ale w weekend otrzymał mocne uderzenie od Kinga Szczecin, który ograł go w bardzo wysokich rozmiarach (68:92).

Mecz Trefla z Ratopharm Ulm w Ergo Arenie rozpocznie się o godzinie 19.00. Bilety wciąż można nabyć za pośrednictwem serwisu abilet.pl. Najdroższa wejściówka (tzw. super VIP) kosztuje 200 złotych, najtańszy bilet normalny do nabycia w cenie 40 złotych.

(pp)

Zmiany na finiszu

Niespodziewane zastępstwo za Jessikę January w Poznaniu.

Nadspodziewanie dobry okres przedsezonowy zaliczyła Polonia Warszawa. Koszykarki ze stolicy wygrały właśnie X Memoriał im. prof. Stanisława Łęgowskiego w Toruniu. Najpierw pokonały gospodarza Energę Polski Cukier Toruń (70:66), potem rozbiły rywalki z Bydgoszczy (94:49), i wreszcie na koniec, po emocjonującym spotkaniu, wygrały z Enea AZS Politechnika Poznań (80:78). Liderka drużyny jest Daria Dubniuk. Reprezentantka Ukrainy to specjalistka od rzutów za trzy punkty (6/10 przeciw poznaniankom).

Tuż przed startem ligi do Poznania sprowadzono nową zawodniczkę. To Britney Jones, która w poprzednim sezonie broniła barw MB Zagłębia Sosnowiec. Transfer jest spowodowany urazem Jessiki January. Amerykanka ma pauzować około półtora miesiąca, w tym czasie zastąpi ja wspomniana Jones.

VBW Gdynia - Castors Braine 89:67
Gdynia: Jakubiuk 18, Hebart 16, Jones 10, Stasiak 9, Podgórna 8, Kastanek 8, Stoupalova 7, Wrzesiński 5, Tomasik 4, Zalewska 2, Wesołowska 2.

VBW Gdynia - Castors Braine 70:78
Gdynia: Jakubiuk 14, Jones 13, Herbart 12, Kastanek 7, Zalewska 6, Stasiak 6, Podgórna 3, Gilmajster 3, Wrzesińska 2, Stoupalova 2, Wesołowska 2.

Enea AZS Politechnika Poznań - KS Basket 25 Bydgoszcz 81:57
Poznań: Żukowska 17, Popović 12, Pokk 10, Brzustowska 10, Rutkowska 7, Carter 7, Puc 6, Rogozińska 5, Skobel 4, Piasecka 3.
Bydgoszcz: Keller 18, Lauren 14, Wieczyńska 8, Milijković 4, Maławy 4, Świątkowska 3, Pawlikowska 2, Sobiech 1, Porchia 1.

Energa Polski Cukier Toruń - SKK Polonia Warszawa 66:70
Toruń: Maweja 22, Walczak 16, Batura 9, Stankiewicz 6, Marcinkowska 2, Mortensen 2, Ossoowska 1.
Warszawa: Dubniuk 13, Pawłowska 12, Moore 11, Marciniak 11, Nicholson 10, Bukowczan 9, Sosnowska 4.

PolskaStrefaInwestycji Enea AJP Gorzów - DSK Basketball Brandy 97:64
Gorzów Wlkp.: Gertchen 27, Tsineke 23, Hansen 16, Kuczyńska 11, Mikulaskova 6, Śmiałek 6, Brown 4, Kośla 2, Lebiecka 2.

PolskaStrefaInwestycji Enea AJP Gorzów Wlkp. - KARA Trutnov 80:52
Gorzów Wlkp.: Brown 17, Gertchen 15, Tsineke 14, Hansen 11, Kobylińska 8, Śmiałek 7, Kuczyńska 4, Lebiecka 2, Mikulasikova 2.

KS Basket 25 Bydgoszcz - SKK Polonia Warszawa 49:94
Bydgoszcz: Lauren 13, Maławy 9, Uziałła 7, Keller 6, Michałek 5, Porchia 3, Pawelska 2, Pawlikowska 2, Sobiech 2.
Warszawa: Dubniuk 21, Nicholson 16, Moore 11, Pawłowska 10, Puter 9, Janczak 9, Bukowczan 5, Sosnowska 4, Manala 4, Masłowska 3, Marciniak 2.

Energa Polski Cukier Toruń - Enea AZS Politechnika Poznań 70:75
Toruń: Mortensen 14, Walczak 13, Stankiewicz 10, Wheeler 9, Marcinkowska 7, Grządziela 5, Batura 2.
Poznań: Pokk 19, Skobel 14, Puc 9, Popović 8, Rogozinska 8, Carter 6, Żukowska 4, Piasecka 3, Brzustowska 3, Rutkowska 1.

SKK Polonia Warszawa - Enea AZS Politechnika Poznań 80:78
Enea: Carter 14, Popović 13, Puc 12, Piasecka 12, Skobel 9, Pokk 8, Brzustowska 6, Rutkowska 4, Rogozińska .
Polonia: Dubniuk 26, Nicholson 15, Moore 11, Pawłowska 7, Bukowczan 6.

KGHM BC Polkowice - Alba Berlin 76:72

(pp)

King króluje

Ekstraklasa koszykarzy startuje 4 października, drużyny rozgrywają ostatnie mecze testowe.

Bardzo dobrze spisuje się King Szczecin, który najpierw rozbił mistrza Polski w Sopocie, a dzień później wysoko ograł Arkę Gdynia. Co ciekawe, to drugie spotkanie było rozgrywane tylko przez trzy kwarty, bo tak się umówiły oba zespoły. Bardzo dobrze zagrali Przemysław Żołnierewicz i James Woodard. W zespole Kinga Tony Meier nie wystąpił w żadnym z tych spotkań ze względu na dokuczający mu drobny uraz.

Ciekawie było także w meczach drużyn niższych lig. W Bytomiu Polonia pokonała Akademików z Krakowa. Bohaterem meczu był Bartosz Wróbel. 29-letni strzelec zdobył aż 27 punktów, w tym ostatnie 10 oczek dla gospodarzy, dwukrotnie rzucając m.in. zza łuku.

Z wygraną z Opola wrócił także GKS Tychy, a najlepszym strzelcem drużyny był Szymon Szmit.

Trefl Sopot - King Szczecin 68:92 (15:20, 28:21, 16:27, 9:24)
Trefl: Groselle 15, Weathers 13, Philip 11, Zyskowski 10, McGowens 7, Schenk 7, Best 5, Jankowski, Jaszczerski, Witliński, Van Vliet.
King: Żołnierewicz 17, Myers 14, Woodard 14, Nicholson 13, Dziewa 12, Wójcik 6, Brown 6, Kostrzewski 6, Mazurczak 4.

Energa Icon Sea Czarni Słupsk - WKS Śląsk Wrocław 85:83 (23:24, 30:25, 21:19, 11:15)
Czarni: Stein 26, Sueing 17, Hagins 16, Jackson 11, Ford 5, Dziemba 4, Musiał 3, Tomczak 3, Nowakowski.
Śląsk: Penava 15, Senglin 13, Ponitka 12, Kulikowski 11, Nunez 9, Whitehead 7, Bogucki 7, Gołębiowski 7, Blackshear 2, Szelążek.

Arriva Polski Cukier Toruń - Legia Warszawa 83:89 (21:23, 18:20, 18:29, 26:17)
Arriva: Ryuny 24, Myles 19, Gaddefors 11, Ertel 10, Abu 6, Tomaszewski 5, Wilczek 3, Diduszko 3, Sowiński 2, Lipiński.
Legia: Pluta 19, McGusty 18, Vucić 12, Kolenda 12, Jones 10, Grudziński 8, Silins 5, Wilczek 5, Wieluński.

Krajowa Grupa Spożywcza Arka Gdynia - King Szczecin 55:79 (16:24, 16:30, 23:25)
Arka: Kolenda 16, Szymkiewicz 10, Hrycaniuk 10, Kamiński 9, Garbacz 5, Durham 4, Ćwik 1, Sewioł, Pacesas, Kowalczyk.
King: Woodard 16, Nicholson 11, Dziewa 9, Żołnierewicz 9, Kostrzewski 9, Mazurczak 8, Wójcik 7, Myers 6, Brown 4.

Anwil Włocławek - WKS Śląsk Wrocław 78:73 (15:22, 15:16, 29:16, 19:19)
Anwil: Michalak 26, Turner 13, Nelson 13, Ongenda 8, Gruszecki 5, Petrasek 4, Sulima 4, Łazarski 3, Łączyński 2.
Śląsk: Penava 22, Nunez 13, Blackshear 10, Whitehead 8, Senglin 7, Gołębiowski 5, Ponitka 4, Bogucki 4, Wiśniewski, Kulikowski.

Stal Ostrów Wielkopolski - Górnik Zamek Książ Wałbrzych 85:82 (20:25, 15:18, 19:21, 31:18)
Stal: Rolon 14, J. Wójcik 13, P. Wojcik 12, Lambrecht 12, Vene 11, Zębski 9, Rosenthal 7, Egner 7, Rutecki.
Górnik: Gotcher 21, Kulka 12, Wyka 12, Gilbert 11, Marchewka 8, Jakóbczyk 8, Bojanowski 7, Berzins 3, Uberna, Smith.

BS Polonia Bytom - AZS AGH Kraków 86:82 (17:22, 23:24, 27:12, 19:24)
Polonia: Wróbel 27, Bogdanowicz 13, Pruefer 13, Medes 11, Giżyński 10, Zub 6, Wąsowicz 4, Siwik 2.

Weegree AZS Politechnika Opolska - GKS Tychy 77:80 (15:26, 17:18, 20:18, 25:18)
GKS: Szmit 18, Walski 13, Bożenko 11, Lis 10, Heliński 10, Piliszczuk 9, Dawdo 5, Duda 4.

(pp)

Sport 16d82dc055

Nie przymierzam się na prezesa

Rozmowa z **Eweliną Kobryn**, jedyną polską koszykarką mającą na koncie mistrzostwo WNBA

W sierpniu 2015 roku przyjmowała pani wraz zespołem gratulacje od prezydenta Baracka Obamy w trakcie specjalnej audiencji w Białym Domu. Teraz uczestniczyła w pierwszej w historii klubu z Arizony gali honorującej sukces po dziesięciu latach.

- Wyleciałam do Phoenix 11 września, a dwa dni później świętowałam 10-lecie mistrzostwa, które zdobyłyśmy w 2014 roku. Celebracja była powiązana z zakończeniem kariery legendarnej koszykarki Diany Taurasi, która przez cały okres zawodowego grania w USA była związana z drużyną Mercury. Ceremonia odbywała się w hali, gdzie rozgrywałyśmy mecze. Byłyśmy zaproszone na ligowy mecz z Connecticut Sun, a po nim odbyło spotkanie fanami. Każda miała okazję do wypowiedzi.

Jak pani wspomina znajomość z Taurasi?

- Diana to wielka liderka, wielka osobowość. Zawodniczka żyjąca koszykówką, znającą ją jak nikt inny. Mało jest takich osób. Świetnie się z nią współpracowało. Wiedziała, jak podnieść koleżanki na duchu. Z pewnością była osobą, która nie lubiła lenistwa.

Przyjechały wszystkie zawodniczki z mistrzowskiego składu?

- Nie było tylko Candice Dupree, z którą grałyśmy razem także w polskiej lidze, w zespole Wisły CanPack Kraków. Obecny był także cały sztab trenerski, na czele z Sally Brondello, byłą znakomitą zawodniczką reprezentacji Australii.

W drużynie Phoenix, która zdobyła trzeci w historii klubu mistrzowski tytuł WNBA, grało obok pani kilka koszykarek zagranicznych.

- Gwiazdami były Taurasi, Dupree, DeWanna Bonner i rozpoczynająca karierę w WNBA Brittney Griner, ale także Australijka Penny Taylor. Międzynarodowy skład tworzyły także jej rodaczka Erin Phillips, również znana polskim kibicom z występów w Lotosie Gdynia i krakowskiej Wiśle, czy wielokrotna reprezentantka Łotwy Anete Jekabsone-Zogota.



Fot. Krzysztof Porębski/PressFocus

Ewelina Kobryn jest częstym gościem podczas koszykarskich meczów.

Play off skończyłyśmy tylko z pięcioma przegranymi, a 29 zwycięstwami, co było ligowym rekordem w sezonie regularnym

Jak pani trafiła do klubu z Arizony?

- Wcześniej przez dwa sezony grałam w innym klubie WNBA – Seattle Storm. W Phoenix znalazłam się z racji tego, że Sally Brondello pracowała jako druga trenerka w UMMC Jekaterynburg, gdzie występowałam. Jej mąż był pierwszym szkoleniowcem. Sally ściągnęła nas – mnie i Anete, a miała już Dianę Taurasi, która też wtedy grała w Jekaterynburgu, gdy została pierwszą trenerką Mercury. I w debiucie w tej roli w WNBA od razu zdobyła mistrzostwo.

Dla Brittney Griner, o której było głośno nie tak dawno z powodu uwięzienia w Rosji, był to jeden z pierwszych sezonów w lidze WNBA.

- Dokładnie jej drugi w tych rozgrywkach. Wiadomo, została wybrana z pierwszym numerem draftu 2013, dostawała główne, najważniejsze minuty w meczu. To świetna zawodniczka, o niesamowitych parametrach koszykarskich. Przejawiała duży talent, czucie piłki, gry, mimo młodego wówczas wieku.

Jej umiejętności przełożyły się m.in. na sukces drużyny.

- Play off skończyłyśmy tylko z pięcioma przegranymi, a 29 zwycięstwami, co było ligowym rekordem w sezonie regularnym. Przez to, że przed ostatnim meczem finałowym Brittney doznała kontuzji oka i musiała przejść operację, wskoczyłam wtedy na jej miejsce do wyjściowej piątki. Pokonałyśmy Chicago Sky 3-0.

To było jedno najbardziej spektakularnych mistrzostw. Zespół grał znakomicie. Do dziś ekipa Phoenix Merkury uznawana jest za jeden z najbardziej kompletnych teamów w amerykańskim zawodowym sporcie.

- Tworzyliśmy w ogóle fajną drużynę. Nie było w niej podziałów. Każdy wiedział, jaką ma rolę do spełnienia. Ego zawodniczek, które mocno zaznacza się w rozgrywkach europejskich, tam jakby schodziło na dalszy plan. Trzeba było być świadomym, z jakimi koszykarkami się gra i o co. Wzajemnie się szanowałyśmy i wspierałyśmy.

Pani wystąpiła w 20 z 34 spotkaniach sezonu regularnego i w pięciu z ośmiu w play off.

- O sobie mogę powiedzieć, że nie grałam zbyt wiele, dostawałam raczej niewielkie minuty. Tak było przez cały sezon. Ale świadomość tego, po co się jedzie do WNBA i dlaczego się jest w tej lidze, pozwoliła mi zachować formę, nie ustępować dziewczynom, które dłużej przebywają na parkiecie. I zagrać więcej w decydującym meczu finałowym - wtedy, kiedy byłam potrzebna. Zawsze mówię: nie ma znaczenia, czy jesteś pierwszy czy dwunasty, bo nigdy nie wiadomo, kiedy przyjdzie twoje pięć minut.

Zawsze mówię: nie ma znaczenia, czy jesteś pierwszy czy dwunasty, bo nigdy nie wiadomo, kiedy przyjdzie twoje pięć minut

Co pani, jedyna polska koszykarka z tytułem mistrzowskim w WNBA, usłyszała teraz od koleżanek po dziesięciu latach od tamtego sukcesu?

- Bardzo dobrze znałyśmy się z Dianą Taurasi. Zarówno w USA, jak i w Rosji, gdzie grałyśmy razem trzy lata, spędzałyśmy razem czas także poza boiskiem. Za każdym razem podkreślała teraz rolę moją czy Anete, bo byliśmy dla niej jakby nie tylko kumpelkami z boiska, ale - można powiedzieć - przyjaciółkami, w których towarzystwie się dobrze czuła. Do dzisiaj utrzymujemy ze sobą kontakt. To naturalne i bardzo miłe.

Jak pani przeżywała aresztowanie, skazanie i uwięzienie w Rosji koleżanki z boiska Brittney Griner?

- Bardzo. Wiele o tym teraz rozmawiałyśmy. Dostałam wydaną prze nią książkę „Coming home", z autorską dedykacją. Nie zdawała sobie sprawy, co ją czeka. Sama przyznawała, że po zatrzymaniu myślała, że pobędzie w areszcie może kilka dni, maksimum tygodni, a dostała wyrok dziewięć lat. W więzieniu przesiedziała dziewięć miesięcy zanim wymieniono ją na rosyjskiego handlarza bronią i mogła wrócić do USA. Najpierw była osadzona koło Moskwy, a później wywieziono ją do kolonii karnej o zaostrzonym rygorze, z koniecznością wykonywania pracy fizycznej. Opowiadała, że nawet wolała mieć zajęcie niż bezczynnie rozmyślać w celi. Historia jak z filmu.

Podczas pani pobytu w USA w Polsce pojawiła się sensacyjna wiadomość dla koszykarskiego środowiska. PZKosz ogłosił zwołanie nadzwyczajnego sprawozdawczo-wyborczego zebrania delegatów na 21 października. Prezes Radosław Piesiewicz złożył rezygnację z pełnionej funkcji, będzie wybierany nowy sternik i zarząd związku. W kuluarowych spekulacjach mówi się, że to pani będzie kandydować na to stanowisko...

- Ja nic nie wiem. Są to jakieś przypuszczenia, które nie wiem czemu miałyby służyć. Nikt ze mną na ten temat nie rozmawiał.

Nie przydałaby się w zarządzie koszykarskiej federacji kobieta, której nie ma w jego składzie w obecnej kadencji - była zawodniczka, reprezentantka kraju, znająca realia ligi i kadry, pracująca nie tak dawno w sztabie żeńskiej reprezentacji jako menedżerka. Nie widziałaby siebie pani we władzach polskiej koszykówki czy na ich czele?

- Nie wiem. Nie mogę tak od razu odpowiedzieć, bo to jest poważna rola. Oczywiście że jestem w stanie coś zaoferować swoją osobą, ale dopóki nie ma jakby konkretnej propozycji, trudno mi się na ten temat wypowiadać. Nie zastanawiałam się nad tym, ale widzę, co się dzieje w ogóle na świecie, jak wyglądają nowe zarządy krajowych federacji koszykówki – jest tam dużo kobiet, które wcześniej grały i dobrze znają realia nie tylko krajowe, ale też europejskie i światowe. Tak że z pewnością widzę, że mogłabym się przydać, służyć pomocą. Najpierw jednak musi być jakieś pytanie. Usłyszałam o tym nawet w trakcie pobytu w Stanach. Pytali mnie, czy to prawda, że będę kandydowała. Odpowiadałam: „przepraszam, nic mi o tym nie wiadomo". Na dziś mogę powiedzieć: nie przymierzam się do tego.

Usłyszałam o tym nawet w trakcie pobytu w Stanach. Pytali mnie, czy to prawda, że będę kandydowała. Odpowiadałam: „przepraszam, nic mi o tym nie wiadomo".

Rozmawiał
Marek Cegliński (PAP)

Sport 16d82dc055

Brutalne zderzenie z elitą

Będzinianie w pierwszym występie we własnej hali gładko ulegli PGE Projektowi Warszawa, zdobywając w trzech setach zaledwie 51 punktów.

PLUSLIGA



Fot. PAP/Jacek Praszkiewicz

Bartłomiej Bołądź i jego koledzy pokazali będzinianom miejsce w szeregu.

Zanim do akcji wkroczyły obie drużyny mieliśmy czas na chwilę wspomnień olimpijskich. Miejscowi działacze pamiętali o medalistach ostatnich igrzysk iw Paryżu i medalistom wręczyli efektowne plakietki. W gronie uhonorowanych przez Kamila Kowala, prezesa Nowak-Mosty MKS Będzin i Władysława Nowaka, szefa tytularnego sponsora będzińskiego klubu, znaleźli się Kevin Tillie (złoty medalista) oraz Jakub Kochanowski i Bartłomiej Bołądź (zdobywcy srebra). Kibice, którzy w liczbie 2400 szczelnie wypełnili Będzin Arenę gorącymi oklaskami nagrodzili bohaterów niedawnych zawodów w Paryżu.

Późniejsze wydarzenia pokazały, że nagrodzeni medaliści nie utracili olimpijskiej formy, przyczyniając się walnie do 3-setowego zwycięstwa gości. Będzinianie starali się równać do zdecydowanych faworytów tego spotkania, ale już pierwszy set pokazał, że wysoka jakość to rzecz bezcenna w ligowej siatkówce.

To właśnie bardzo dobra gra Kochanowskiego i Bołądzia pomogła stołecznej drużynie realizować wyznaczone przez trenera Piotra Grabana cele. W inauguracyjnej odsłonie zespoły szły początkowo „łeb w łeb", ale wystarczyło, że Bołądź i Artur Szalpuk poczęstowali gospodarzy soczystymi zagrywkami i nastąpił wyraźny odjazd punktowy. Momentami odnosiło się wrażenie, że to Pendolino ucieka osobowemu, nie zatrzymując się na żadnej stacji…

Miejscowi, nie chcąc zawieść swoich kibiców, próbowali ratować się mocnym serwisem i silnymi zbiciami, ale tylko Damian Schulz i Brandon Koppers – odpowiednio 6 i 5 punktów w pierwszej partii – mieli coś do zaoferowania.

- Staraliśmy się bardzo, chcieliśmy wygrać, ale rywal prezentował naprawdę dużą jakość siatkarską. To kandydat do tytułu mistrza Polski – stwierdził po spotkaniu Kanadyjczyk. Z kolei trener Dawid Murek zwrócił uwagę na ryzykowną zagrywkę jego drużyny. - Tak to prawda, chcieliśmy mocno serwować, a jak się ryzykuje to zdarzają się także błędy – stwierdził lekko zawiedziony końcowym wynikiem Murek.

Jeśli będzinianie zdobywali punkty tegłównie po błędach przeciwników, a nie po swoich akcjach. Przewaga warszawian w drugim secie sięgała nawet dziewięciu punktów, co obrazuje skalę wydarzeń w tym jednostronnym meczu. Goście zdobywali punkty nawet pojedynczym blokiem, mając wówczas na parkiecie kilku rezerwowych zawodników. Demonstracja siły była aż nadto widoczna, gracze z Będzina tylko zaciskali zęby ze złości nie mogąc nawet zbliżyć się do naszpikowanego gwiazdami faworyta.

Trzeciego seta przyjezdni rozpoczęli z roszadami w szóstce. Pojawili się Andrzej Wrona, Linus Weber i Tobias Brand. Z kolei na pozycji libero zameldował się Jędrzej Gruszyński. Ta czwórka już w drugiej partii hasała po parkiecie, przekonując trenera Grabana, że warto w nią zainwestować w kolejnej partii. Co prawda jej początek był po myśli MKS-u (4:2), jednak im dalej tym było już gorzej. Zwłaszcza że swój potencjał w ataku ujawnił Weber, którego dynamiczne ataki siały spustoszenie po drugiej stronie siatki.

W końcowym fragmencie warszawski zespół grał praktycznie w rezerwowym składzie (z podstawowej szóstki pozostał tylko rozgrywający Jan Firlej, który został MVP spotkania), łatwo zdobywając brakujące mu punkty. - To było brutalne zderzenie z PlusLigą – tak gorzko skomentowali występ swojej drużyny kibice będzinian.

Jerzy Mucha

■ Nowak-Mosty MKS Będzin – PGE Projekt Warszawa 0:3 (18:25, 15:25, 18:25)

BĘDZIN: Pająk (1), Koppers (5), Siwicki (1), Schulz (14), Depowski (8), Todua (2), Olenderek (libero) oraz Wójcik (1), Tadić, Ratajczak (3), Szwaradzki, Kopij. Trener Dawid MUREK.

WARSZAWA: Firlej, Tillie (6), Kochanowski (7), Bołądź (11), Szalpuk (6), Semeniuk (2), Wojtaszek (libero) orz Gruszczyński (libero), Kozłowski, Borkowski, Weber (7), Worna (4), Brand (7), Kowalczyk (2). Trener Piotr GRABAN.

Sędziowali: Grzegorz Janusz (Jasło) i Damian Lic (Żołynia). **Widzów** 2400.

Przebieg meczu

I: 9:10, 10:15, 12:20, 18:25.
II: 6:10, 9:15, 11:20, 15:25.
III: 8:10, 12:15, 17:20, 18:25.

Bohater – Jan FIRLEJ.

PLUSLIGA

■ GKS Katowice – PSG Stal Nysa 0:3 (17:25, 23:25, 17:25)

KATOWICE: Tuaniga, Berger (5), Usowicz (9), Domagała (4), Kisiliuk (14), Krulicki (1), Mariański (libero) oraz Gomułka (5), Gibek (1), Bouguerra (2), Hudzik (1). Trener Grzegorz SŁABY.

NYSA: Motta Paes (6), Gierżot (13), Jankowski (5), Dulski (14), Włodarczyk (9), Zerba (5), Szymura (libero) oraz Kosiba, Kapica. Trener Daniel PLIŃSKI.

Sędziowali: Tomasz Flis (Kraków) i Szymon Pindral (Kielce). **Widzów** 394.

Przebieg meczu

I: 6:10, 10:15, 14:20, 17:25.
II: 10:8, 15:14, 20:18, 23:25.
III: 7:10, 10:15, 14:20, 17:25.

Bohater – Kellian MOTTA PAES.

1. Warszawa	3	9	3/0	9:0
2. Jastrzębie	2	6	2/0	6:1
3. Bełchatów	2	6	2/0	6:1
4. Suwałki	2	6	2/0	6:2
5. Lublin	2	4	2/0	6:4
6. Zawiercie	2	4	1/1	5:3
7. Nysa	1	3	1/0	3:0
8. Będzin	2	3	1/1	3:3
9. Rzeszów	2	3	1/1	3:4
10. Gorzów	2	2	1/1	3:5
11. Gdańsk	2	2	0/2	4:6
12. Olsztyn	2	0	0/2	2:6
13. Częstochowa	1	0	0/1	1:3
14. Lwów	3	0	0/3	2:9
15. Kędzierzyn	1	0	0/1	0:3
16. Katowice	3	0	0/3	0:9

1-8 awans do play offu; 14-16 spadek do I ligi

Następne mecze 26.09.: Warszawa – Nysa; 27.09.: Bełchatów – Gdańsk, 28.09.: Rzeszów – Zawiercie, Katowice – Jastrzębie, Gorzów Wlkp. - Suwałki; 29.09.: Częstochowa – Będzin, Lwów – Lublin, 30.09.: Olsztyn – Kędzierzyn-Koźle.

Człowiek o złotym dotyku

Rozmowa z **Arkadiuszem Żakietą**, atakującym Jastrzębskiego Węgla, bohaterem meczu z Asseco Resovią

Przeciwko zespołowi z Rzeszowa, wchodząc z ławki, zdobył pan 18 punktów przy 78-procentowej skuteczności, zostając MVP spotkania. To pana najlepszy występ w PlusLidze?

- Na pewno. Cieszę się też z tego, że miał on miejsce w pierwszym meczu sezonu przed własną publicznością. Doszła to tego prezentacja drużyny, więc był komplet na trybunach i fantastyczna, podniosła atmosfera, którą czułem już długo przed spotkaniem. Tylko się cieszyć. Przy takiej publiczności aż chce się grać.

Po takim meczu powinno być chyba łatwiej o miejsce w wyjściowym składzie.

- Bardzo chciałbym, żebym miał jak najwięcej okazji do gry. Nie ma jednak co ukrywać, że prym będą wiedli Ben (Toniutti, rozgrywający) i Łukasz (Kaczmarek, pierwszy atakujący). To są nasze gwiazdy. Trener Marcelo Mendez bardzo często jednak korzysta z podwójnej zmiany, co znaczy, że nam ufa. Czasami są one dłuższe, czasami krótsze. Naszą rolą, zmienników, jest wejść na parkiet i dać z siebie wszystko, by ta podwójna zmiana była na plus, tak jak to miało miejsce w meczu z Asseco Resovią. Najważniejsze, że wygraliśmy 3:0. Ta zmiana była ekstra. Śmialiśmy się wszyscy w szatni, że miałem golden touch (złoty dotyk). Chciałbym, aby to trwało jak najdłużej, ale wiem, że to będzie bardzo trudne. Zakończyłem mecz na blisko 80-procentowej skuteczności, co jest mega, megakosmos. Bardzo się z tego cieszę.

Jastrzębski Węgiel to czołowy klub w Europie. Długo pan się zastanawiał nad przyjęciem jego propozycji?

- Nie. Gdy tylko klub z Jastrzębia-Zdroju zaproponował mi kontrakt, nie wahałem się. To jest klub, który co roku walczy o najważniejsze trofea. Dwa razy z rzędu wywalczył mistrzostwo Polski, grał w finale Ligi Mistrzów, chciałem być jego częścią.

Klucz do zwycięstwa?

-Są świetni zawodnicy, no i naprawdę mamy w zespole znakomitą atmosferę. Każdy w szatni stara się opowiedzieć dowcip, pomagamy sobie i się wspieramy. Gdy jednak zabrzmi pierwszy gwizdek trenera Mendeza, każdy skupia się tylko na treningu, bo wiemy, że mamy jeszcze wiele do zrobienia i dopoprawy.

Już w środę czeka was starcie z Aluronem CMC Wartą Zawiercie o Superpuchar Polski. To jeden z celów na ten sezon?

- Jest on bardzo ważny, bo rozgrywany na początku rozgrywek. Jego zdobycie może dać kopa na całe rozgrywki. Nie będzie jednak łatwo go zdobyć, bo ekipa z Zawiercia też jest bardzo mocna. Jedno jest pewne, szykuje się fajne widowisko.

(mic)



Fot. Łukasz Sobala/PressFocus

Arkadiusz Żakieta z pewnością na długo zapadł w pamięć zawodnikom z Rzeszowa.

I LIGA

Mężczyźni
2. kolejka

AZS AGH Kraków – PZL Leonardo Avia Świdnik 0:3 (21:25, 16:25, 23:25), KPS Siedlce – CUK Anioły Toruń 3:1 (25:21, 25:21, 20:25, 25:23), MCKiS Jaworzno – Mickiewicz Kluczbork 3:1 (18:25, 25:20, 25:15, 27:25), Czarni Radom – Visła Proline Bydgoszcz 3:2 (25:21, 21:25, 25:16, 22:25, 15:12), SMS PZPS Spała – CHKS Chełm 0:3 (15:25, 16:25, 18:25), Olimpia Sulęcin – Lechia Tomaszów Mazowiecki 0:3 (22:25, 17:25, 27:29).

1. Chełm	2	6	2/0	6:0
2. Świdnik	2	6	2/0	6:1
3. Siedlce	2	6	2/0	6:1
4. Bielsko-Biała	1	3	1/0	3:1
5. Tomaszów Maz.	2	3	1/1	3:3
6. Jaworzno	2	3	1/1	4:4
7. Radom	1	2	1/0	3:2
8. Białystok	1	2	1/0	3:2
9. Kluczbork	2	2	1/1	4:5
10. Bydgoszcz	1	1	0/1	2:3
11. Toruń	2	1	0/2	3:6
12. Sulęcin	2	1	0/2	2:6
13. Nowa Sól	1	0	0/1	1:3
14. Kraków	2	0	0/2	0:6
15. Spała	1	0	0/1	0:3
Gliwice	-	-	-	-

Sport 16d82dc055

PODWÓJNE POZNAŃSKIE DERBY

■ AZS AWF Poznań został samodzielnym liderem superligi. Podopieczni Jacka Adriana pokonali w derbach stolicy Wielkopolski Wartę 1:0. Gola dla akademików na wagę trzech punktów zdobył Patryk Pawlak w 13 minucie z rzutu karnego. AZS AWF jest jedynym zespołem superligi, który po trzech kolejkach ma na koncie komplet punktów. Broniący tytułu mistrza Polski Grunwald Poznań pokonał lokalnego rywala Politechnikę po karnych zagrywkach. Wynik został już ustalony w pierwszej połowie, po zmianie stron obie ekipy miały szansę na zdobycie decydującego trafienia, ale ostatecznie po 60 minutach był remis 2:2. W karnych zagrywkach zawodnicy Politechniki Robert Pawlak i Mateusz Stotko nie pokonali Marcina Szczęsnego i to wojskowi mogli zapisać na swoje konto dwa punkty.
W Gnieźnie Stella przegrywała już 1:3, ale druga połowa była znakomita w wykonaniu gospodarzy. Bohaterem pojedynku był Marcin Lewartowski, zdobywca trzech z czterech bramek dla gnieźnian. Start nowego sezonu jest wyjątkowo bolesny dla beniaminka LKS Gąsawa, który doznał trzeciej z rzędu wysokiej porażki. Tym razem drużyna z Pałuk musiała uznać wyższość wicemistrza Polski Pomorzanina Toruń 0:5. Hokeiści LKS-u nie zdobyli jeszcze gola w rozgrywkach.

Wyniki 3. kolejki: AZS AWF Poznań - Warta Poznań 1:0 (1:0), AZS Politechnika Poznańska - Grunwald Poznań 2:2 (2:2), karne zagrywki 2-4, Pomorzanin Toruń - LKS Gąsawa 5:0 (4:0), Stella Gniezno - LKS Rogowo 4:3 (1:3)

1. AZS AWF Poznań	3	9	10-1
2. Grunwald	3	8	9-3
3. Pomorzanin	3	6	10-3
4. Warta	3	6	8-3
5. AZS Politechnika	3	4	6-6
6. Stella	3	3	6-14
7. LKS Rogowo	3	0	6-11
8. LKS Gąsawa	3	0	0-14

CO JEST Z GIEKSĄ?

■ Katowiccy wicemistrzowie Polski przegrali dwa ostatnie mecze ligowe, jednak trzeba stwierdzić, że z nie byle kim - z mistrzowską Unią w Oświęcimiu i z odwiecznym rywalem z Tych u siebie. Czy to już kryzys GieKSy będzie można ocenić dzisiaj w Jastrzębiu, gdzie jednak żadnemu rywalowi JKH nie jest łatwo...

TAURON HOKEJ LIGA

Wtorek, 24 września
TORUŃ, 16.30: Energa - Re-Plast Unia Oświęcim
JASTRZĘBIE, 18.00: JKH GKS - GKS Katowice
KRAKÓW, 18.00: Comarch Cracovia - Texom STS Sanok
NOWY TARG, 18.00: Podhale - EC Będzin Zagłębie Sosnowiec

W Zurychu bez Carapaza



Fot. PressFocus

Niedzielny wyścig ze startu wspólnego w mistrzostwach świata bez mistrza olimpijskiego z Tokio.

Richard Carapaz wrócił do Ekwadoru, żeby opiekować się córeczką.

Złoty medalista olimpijski z 2021 roku Ekwadorczyk Richard Carapaz wycofał się z zaplanowanego na niedzielę wyścigu ze startu wspólnego mistrzostw świata, które odbywają się w Zurychu. Powodem są problemy rodzinne. 31-letni Carapaz, triumfator klasyfikacji górskiej tegorocznego Tour de France, przekazał w oświadczeniu w poniedziałek, że wraca do domu do Ekwadoru, aby być ze swoją córką, która przeszła pilną operację.

- Na szczęście operacja przebiegła pomyślnie. Nadal jednak wymaga ona opieki - powiedział Carapaz. - Z powodu tej nagłej rodzinnej historii nie mogłem trenować przez kilka dni, a mój stan nie jest taki, na jaki zasługuje Ekwador. Ani fizycznie, ani psychicznie.

Carapaz wygrał wyścig ze startu wspólnego podczas zmagań olimpijskich w Tokio w 2021 roku, ale nie został powołany do reprezentacji na tegoroczne igrzyska w Paryżu. Do historii przeszedł m.in. jako pierwszy Ekwadorczyk, który wygrał wielki Tour - w 2019 roku triumfował w klasyfikacji generalnej Giro d'Italia.

Młodzież rozdzieliła medale

Hiszpan Ivan Romeo wśród młodzieżowców (do lat 23) oraz Francuz Paul Seixas w konkurencji juniorów zdobyli w Zurychu tytuły mistrzów świata w jeździe indywidualnej na czas. Z Polaków najlepiej spisał się Dominik Krzyśków, zajmując w rywalizacji juniorów 14. miejsce.

Romeo zwyciężył pewnie, uzyskując 32 sekundy przewagi nad Szwedem Jakobem Soederqvistem oraz 40 nad Szwajcarem Janem Christenem. W konkurencji juniorów różnice były mniejsze. Seixas wyprzedził Belgów - o sześć sekund Jaspera Schoofsa oraz o siedem Matisse'a Van Kerckhove.

We wtorek odbędzie się jazda indywidualna na czas juniorek.

MEDALIŚCI I MIEJSCA POLAKÓW

■ **Juniorzy (24,9 km):** 1. Paul Seixas (Francja) 28.08,43, 2. Jasper Schoofs (Belgia) strata 6,31 s, 3. Matisse Van Kerckhove (Belgia) 7,13... **14. Dominik Krzyśków 1.04,27, 21. Jan Michał Jackowiak 1.17,97**

■ **Młodzieżowcy (29,9 km):** 1. Ivan Romeo (Hiszpania) 36.42,70, 2. Jakob Soederqvist (Szwecja) 32,05, 3. Jan Christen (Szwajcaria) 40,68... **26. Mateusz Gajdulewicz 2.30,06, 40. Kacper Gieryk 3.55,56**

Polonia z kompletem

MHL/1. LIGA

Pięć meczów i 15 pkt to bilans bytomian w nowym sezonie. Polonia od wielu sezonów plasuje się w czołówce drugiej rodzimej klasy rozgrywkowej i tak będzie zapewne teraz, ale w Bytomiu kibice chcieliby widzieć „niebiesko-czerwonych" w elicie...

4. kolejka

■ **BS Polonia Bytom - MKS Sokoły Toruń 6:4 (1:1, 1:2, 4:1)**
Bramki: Jastrabau 2 (8, 25), Wilk (43), Wicher 2 (47, 54), Wibiral (57) – Olszewski (10), Napiórkowski (21), Dobrzeniecki (32), Łupanow (47)

■ **SMS Toruń - UKH Unia Oświęcim 6:3 (1:2, 3:0, 2:1)**
Bramki: Sawicki 2 (18, 55), Juchniewicz (26), Fraszko (32), Prokurat (40), Izdebski (43) – Uszakow (8), Ziankou (16), Płatacz (46).

■ **ŁZKH Fabrykanci Łódzkie - KS Cracovia 6:3 (1:1, 2:2, 3:0)**
Bramki: Petrowskij 2 (18, 47), Rewaj (28), Witczak (29), Walczak (53), Świderski (59) - Długopolski (15), Ślusarek (22), Mętel (27).

■ **JKH GKS II Jastrzębie - Fudeko GAS Gdańsk 3:2 (0:0, 1:0, 1:2, 0:0, 1:0)**
Bramki: Wawrzkiewicz 3 (21, 49, k) - Smith 2 (47, 49).

■ **UHT Sabers Oświęcim - SMS PZHL Katowice 3:0 (0:0, 1:0, 2:0)**
Bramki: Trandin (39, 52), Baida (51).

5. kolejka

■ **GKS Stoczniowiec Gdańsk - UKH Unia Oświęcim 5:3 (1:0, 4:1, 0:2)**
Bramki: Kućmierz (6), Krautsou 2 (24, 33), Piwowarski (29), Wróbel (38) - Tondryk (35), Ziankau (53), Kusak (58).

■ **JKH GKS II Jastrzębie - MKS Sokoły Toruń 6:2 (1:1, 1:1, 4:0)**
Bramki: Stankievicius 2 (19, 50), Bozerockij 2 (27, 42), Wawrzkiewicz (50), Kolat (52) - Sadouski (19), Dobrzeniecki (37).

■ **ŁZKH Fabrykanci Łódzkie - Naprzód Janów Katowice 1:6 (0:1, 1:1, 0:4)**
Bramki: Lenartowski (45) – Saroka 3 (1, 41, 45), Nikolaevich 2 (21, 54), Romanenko (51).

■ **BS Polonia Bytom - Fudeko GAS Gdańsk 5:0 (2:0, 0:0, 3:0)**
Bramki: Kasprzyk 2 (5, 46), Gurzyński (8), Jarosz (56), Kociszewski (59).

Mecze zaległe

■ **MKS Sokoły Toruń - SMS Bytom 6:1 (2:0, 3:0, 1:1)**
Bramki: Sadouski 2 (6, 43), Ziarkowski (20), Prokurat (30), Olszewski (34), Napiórkowski (35) - Jaworski (44).

■ **SMS Toruń - SMS Bytom 2:3 (0:0, 0:2, 2:1)**
Bramki: Juchniewicz (45), Libner (53) - Borlik (27), Jaworski (39), Lemeshko (60).

1. Polonia	5	15	28:4
2. JKH GKS II	5	11	22:14
3, Sabers	3	9	17:4
4. Naprzód	4	9	19:7
5. Stoczniowiec	3	6	10:10
6. Fabrykanci	4	6	14:18
7, MOSM	4	6	11:17
8. Fudeko	5	4	15:26
9. Podhale	1	3	5:1
10. SMS Katowice	2	3	6:3
11. SMS Toruń	2	3	8:6
12. Cracovia	4	3	10:14
13. Sokoły	5	3	13:21
14. SMS Bytom	4	3	6:19
15. Unia	5	0	13:33

POLECAMY IMPREZY SPORTOWE W TV

WTOREK, 24 WRZEŚNIA

TVP 1
20.10 Przegląd wydarzeń

TVP SPORT
13.05 Gol - mag. piłkarski, 14.20 Pn: Puchar Polski, Pogoń Grodzisk Maz. - Lechia Gdańsk, 17.20 Elana Toruń - Widzew Łódź, 20.20 Stal Rzeszów - Pogoń Szczecin (na żywo), 23.00 Sportowy wieczór

POLSAT SPORT 1
13.00 Tenis: finał ATP w Chengdu, 15.50 Pn: Puchar Włoch, Lecce - Sassuolo, 20.20 Torino - Empoli, 2.25 Pn: Copa Libertadores, CSD Colo-Colo - CA River Plate (na żywo)

POLSAT SPORT 2
13.30 Tenis: finał ATP w Hangzhou (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 1
13.00 Tenis: finał ATP w Chengdu (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 2
13.30 Tenis: finał ATP w Hangzhou (na żywo)

EUROSPORT 1
8.20 Kolarstwo: MŚ w Zurychu, jazda indywidualna na czas juniorek, 14.00, 20.00 Snooker: 2. dzień British Open (na żywo)

CANAL+ SPORT 1
18.55 Pn: liga hiszpańska, Valencia - Osasuna (na żywo)

ELEVEN SPORTS 1
20.55 Pn: liga hiszpańska, Real Madryt - Alaves (na żywo)

ELEVEN SPORTS 2
18.55 Pn: liga hiszpańska, Sevilla - Real Valladolid (na żywo)

ELEVEN SPORTS 3
18.55 Żużel: liga szwedzka, Lejonen Speedway - Dackarna Malilla (na żywo)

Wszystkie telewizje korzystają z prawa do zmian w swoich programach. Powody zmian mogą być również niezależne.

Sport
Adres: 40-013 Katowice, ul. Uniwersytecka 13
Redaktor naczelny Andrzej GRYGIERCZYK
Redaktor wydania Andrzej WASIK
e-mail: redakcja@dziennik sport.com.pl
Wydawca
Edicom sp. z o.o.
ul. Hagera 41
41-800 Zabrze
Prezes Ryszard Halemba

Sport 16d82dc055

Polki rozstawione

Magdalena Fręch i Magda Linette czekają na rywalki w Pekinie. Hubert Hurkacz wraca na korty w Tokio.

W środę na twardych kortach w Pekinie rusza China Open, turniej rangi WTA 1000, w którym rok temu triumfowała Iga Świątek. Polka w piątek ogłosiła, że nie będzie bronić tytułu i wycofała się z rywalizacji „z powodów osobistych".

W zawodach wystartują za to dwie inne nasze tenisistki – Magdalena Fręch i Magda Linette – i obie znalazły się w gronie 32 rozstawionych. A to oznacza, że w 1. rundzie mają wolny los i czekają na przeciwniczki w kolejnej fazie. Dla Fręch będzie nią jedna ze zwyciężczyń kwalifikacji (kończą się we wtorek) lub Chinka Qiang Wang (403. WTA). Z kolei Linette poczeka na rozstrzygnięcie potyczki Japonki Moyuka Uchijimy (63. WTA) z właścicielką „dzikiej karty" Chinką Han Shi (240. WTA); wybiegając naprzód - w 3. rundzie rywalką poznanianki może być rozstawiona z „trójką" Włoszka Jasmine Paolini.

Polki trafiły do dwóch różnych „połówek" drabinki i przynajmniej teoretycznie mogą trafić na siebie dopiero w finale. Z najwyższymi numerami w Pekinie rozstawione są finalsitki US Open - Białorusinka Aryna Sabalenka (1) i Amerykanka Jessica Pegula (2).

Na korty po 4 tygodniach wraca Hubert Hurkacz, który ostatnio zagrał 29 sierpnia w Nowym Jorku, przegrywając w 2. rundzie US Open z Australijczykiem Jordanem Thompsonem. W ATP 500 Japan Open na twardych kortach w Tokio wrocławianin został rozstawiony z „dwójką". W środę w 1. rundzie Polak zmierzy się z Marcosem Gironem (47. ATP); „Hubi" wygrał obydwie wcześniejsze potyczki z 31-letnim Amerykaninem, co ciekawe – obie na trawie, w tym roku w Halle i w 2021 w Wimbledonie. W drugiej fazie tokijskiej imprezy możliwe jest starcie z półfinalistą US Open Brytyjczykiem Jackiem Draperem (20. ATP). Z „jedynką" w stolicy Japonii wystąpi Amerykanin Taylor Fritz (7. ATP).

(t)

122. tydzień Świątek, Fręch najwyżej w karierze

W światowym rankingu tenisistek – już 122. tydzień (7. miejsce na liście wszech czasów) - nadal prowadzi Iga Świątek, przed Białorusinką Aryną Sabalenką i Amerykanką Jessicą Pegulą. Na najwyższą w karierze 31. pozycję awansowała Magdalena Fręch. Magda Linette zanotowała kolejny spadek - z 43. na 45. miejsce.

W czołówce rankingu poza jedną zmianą nie doszło do przetasowań, gdyż najlepsze zawodniczki wciąż odpoczywały po wielkoszlemowym US Open. Wyjątkiem jest Greczynka Maria Sakkari, która z 9. miejsca spadła o osiem pozycji.

Świątek prowadzi także w rankingu WTA Race, który wyłoni osiem uczestniczek kończącego sezon turnieju WTA Finals. Polka, podobnie jak Sabalenka, może być pewna występu w mastersie, który po raz pierwszy odbędzie się w saudyjskim Rijadzie w dniach 2-9 listopada. Pozostałe tenisistki z czołówki walczą jeszcze o 6 przepustek.

Z powodu rozgrywek o Puchar Lavera nie zaszły żadne zmiany w czołowej „10" rankingu tenisistów. Hubert Hurkacz nadal zajmuje 8. miejsce, a liderem jest Włoch Jannik Sinner, który wyprzedza Niemca Alexandra Zvereva i Hiszpana Carlosa Alcaraza.W drugiej setce plasuje się dwóch Polaków. Kamil Majchrzak po dotarciu do półfinału challengera w Saint-Tropez awansował o 16 pozycji - na 147. miejsce. Z kolei Maks Kaśnikowski minimalnie wspiął się w zestawieniu - na 175. lokatę.

Hurkacz zajmuje 13. miejsce w klasyfikacji ATP Race, uwzględniającej wyniki uzyskane tylko w tym roku. Liderem rankingu, który wyłoni ośmiu uczestników kończącego sezon turnieju ATP Finals w Turynie (10-17 listopada), również jest Sinner i także wyprzedza Zvereva oraz Alcaraza.

(t)

Remontada Europy

Team Europe został po raz piątym mistrzem Laver Cup, zwyciężając w Berlinie Resztę Świata 13-11. O wyniku przesądziła ostatnia potyczka, w której Carlos Alcaraz pokonał Taylora Fritza.

Po dwóch dniach rozpoczętej w piątek rywalizacji Team World prowadził 8-4, a jeszcze przed ostatnim meczem 11-10, ale niedzielne zwycięstwa były nagradzane 3 punktami (w piątek tylko jednym, a w sobotę dwoma). I Carlos Alcaraz przechylił szalę na korzyść Europy, pokonując Taylora Fritza 6:2, 7:5.

Hiszpan był ojcem piątego w historii sukcesu Europejczyków, odniósł dwa zwycięstwa w singlu, a łącznie – zagrał jeszcze debla z Norwegiem Casperem Ruudem – zdobył 8 punktów dla ekipy w niebieskich strojach. To była prawdziwa remontada pod jego kierunkiem!

Pomysłodawca Federer

Poprzednie dwie edycje Laver Cup wygrała ekipa Reszty Świata. Wcześniej czterokrotnie, od inauguracji w 2017 roku - z wyjątkiem pandemicznego roku 2020 - w turnieju triumfowali tenisiści z Europy.

Pomysłodawcą imprezy – coraz bardziej zyskującej na prestiżu - jest Szwajcar Roger Federer, do spółki z głównym fundatorem, firmą Rolex. Nazwa nawiązuje do legendarnego australijskiego tenisisty Roda Lavera, jedynego dwukrotnego zdobywcy klasycznego Wielkiego Szlema (triumfy w Melbourne, Paryżu, Londynie i Nowym Jorku) w latach 1962 i 1969.

Każda z drużyn składa się z sześciu czołowych tenisistów. W tym roku na czarnym korcie Uber Arena w Berlinie Europę – oprócz debiutującego w imprezie Alcaraza oraz Ruuda - reprezentowali Rosjanin Daniił Miedwiediew, Niemiec Alexander Zverev, Grek Stefanos Tsitsipas i Bułgar Grigor Dimitrow, który zastąpił Rafaela Nadala.

Natomiast w składzie Reszty Świata zagrali – oprócz Fritza - dwaj inni Amerykanie, Frances Tiafoe i Ben Shelton, a także Chilijczyk Alejandro Tabilo, Argentyńczyk Francisco Cerundolo i Australijczyk Thanasi Kokkinakis.

Zverev wytrzymał presję

Po piątkowych spotkaniach był remis 2-2, ale na koniec następnego dnia Reszta Świata prowadziła 8-4. W niedzielę Europa rozpoczęła odrabianie strat od wygranej w deblu, co zmniejszyło różnicę do zaledwie „oczka". Ale potem Daniił Medwiediew zagrał z Sheltonem - jak sam opisał - „jedną z najgorszych gier w swoim życiu" (przy remisie w setach rozstrzygał super tie-break do 10 punktów). Rosjanin nie popisał się też, odrzucając ze złości rakietę, co nie musiało się wcale dobrze skończyć dla podających piłki lub postronnych osób.

LAVER CUP - HISTORIA

2017, Praga: Team Europe – Team World 15-9
2018, Chicago: Team Europe – Team World 13-8
2019, Genewa: Team Europe – Team World 13-11
2021, Boston: Team Europe – Team World 14-1
2022, Londyn: Team Europe – Team World 8-13
2023, Vancouver: Team Europe – Team World 2-13
2024, Berlin: Team Europe – Team World 13-11
BILANS: 5-2 dla Team Europe

Wtedy grający przed własną publicznością Zverev po dwóch i pół godzinie wygrał z Tiafoe. Po przegraniu pierwszej partii Niemiec – o dziwo! - wytrzymał nerwowo, czego nie potrafi choćby zaprezentować w rywalizacji wielkoszlemowej; wrócił ze stanu 2:4 w drugim secie i przywrócił nadzieje Europy na sukces, znów niwelując straty do 1 punktu.

Dobry aktor Carlitos

Wszystko spoczęło w rękach Alcaraza. Hiszpan wrócił do formy, w której wygrał Rolanda Garrosa, Wimbledon i zdobył olimpijskie srebro w Paryżu; w Pucharze Lavera odzyskał uśmiech, który - jak mówi - jest wskaźnikiem, że czuje się dobrze na korcie. Miał niewielkie zachwianie w drugim secie, kiedy Fritz wygrał trzy kolejne gemy, wychodząc na prowadzenie 5:4, ale wtedy „Carlitos" wrzucił szósty bieg, pieczętując zwycięstwo Europy.

0-3
BILANS
meczów w Laver Cup Huberta Hurkacza; Polak zagrał w drużynie Europy przed rokiem w Vancouver, ale przegrał singla z Francesem Tiafoe i dwa mecze deblowe.

Zapytany, czy czuł presję, Alcaraz odparł: - Musiałem wygrać! Starałem się nie okazywać Taylorowi, że jestem zdenerwowany. Jeśli wyglądam na spokojnego, jestem dobrym aktorem – uśmiechał się „Carlitos".

Borg nie był pewien

To był zarazem ostatni mecz w roli kapitana Europy słynnego na przełomie lat 70. i 80. Bjorna Borga. Szwed kończy swoją kadencję z bilansem 5-2 nad wieloletnim rywalem, przyjacielem i kapitanem Team World Johnem McEnroe. - Zrobiliśmy to dla ciebie - powiedział Alcaraz, obejmując Borga po tym, jak został otoczony przez szczęśliwych kolegów z drużyny.

- Na początku dzisiejszego dnia nie byłem pewien, czy mamy duże szanse na wygraną - przyznał Borg. – Ale to, co zaprezentowali szczególnie Sascha i Carlitos, było imponujące. W ostatnich dwóch meczach wywierano na nich dużą presję, ale poradzili sobie z nią znakomicie.

TEAM EUROPE – TEAM WORLD 13-11

WYNIKI. Piątek (za 1 pkt): Ruud - Cerundolo 4:6, 4:6; Tsitsipas - Kokkinakis 6:1, 6:4; Dimitrow - Tabilo 7:6 (7-4), 7:6 (7-2); Alcaraz/Zverev - Fritz/Shelton 6:7 (5-7), 4:6. Sobota (za 2 pkt): Medwiediew - Tiafoe 6:3, 4:6, 5-10; Alcaraz - Shelton 6:4, 6:4; Zverev - Fritz 4:6, 5:7, Ruud/Tsitsipas - Shelton/Tabilo 1:6, 2:6. Niedziela (za 3 pkt): Alcaraz/Ruud - Shelton/Tiafoe 6:2, 7:6 (8-6), Medwiediew - Shelton 7:6 (8-6), 5:7, 7-10, Zverev - Tiafoe 6:7 (5-7), 7:5, 10-5, Alcaraz - Fritz 6:2, 7:5.

Tomasz Mucha



Fot. facebook.com/LaverCup/

Carlos Alcaraz (z prawej) był wiodącym ogniwem Team Europe; obok Stefanos Tsitsipas (w środku) i Grigor Dimitrow.

Sport 16d82dc055